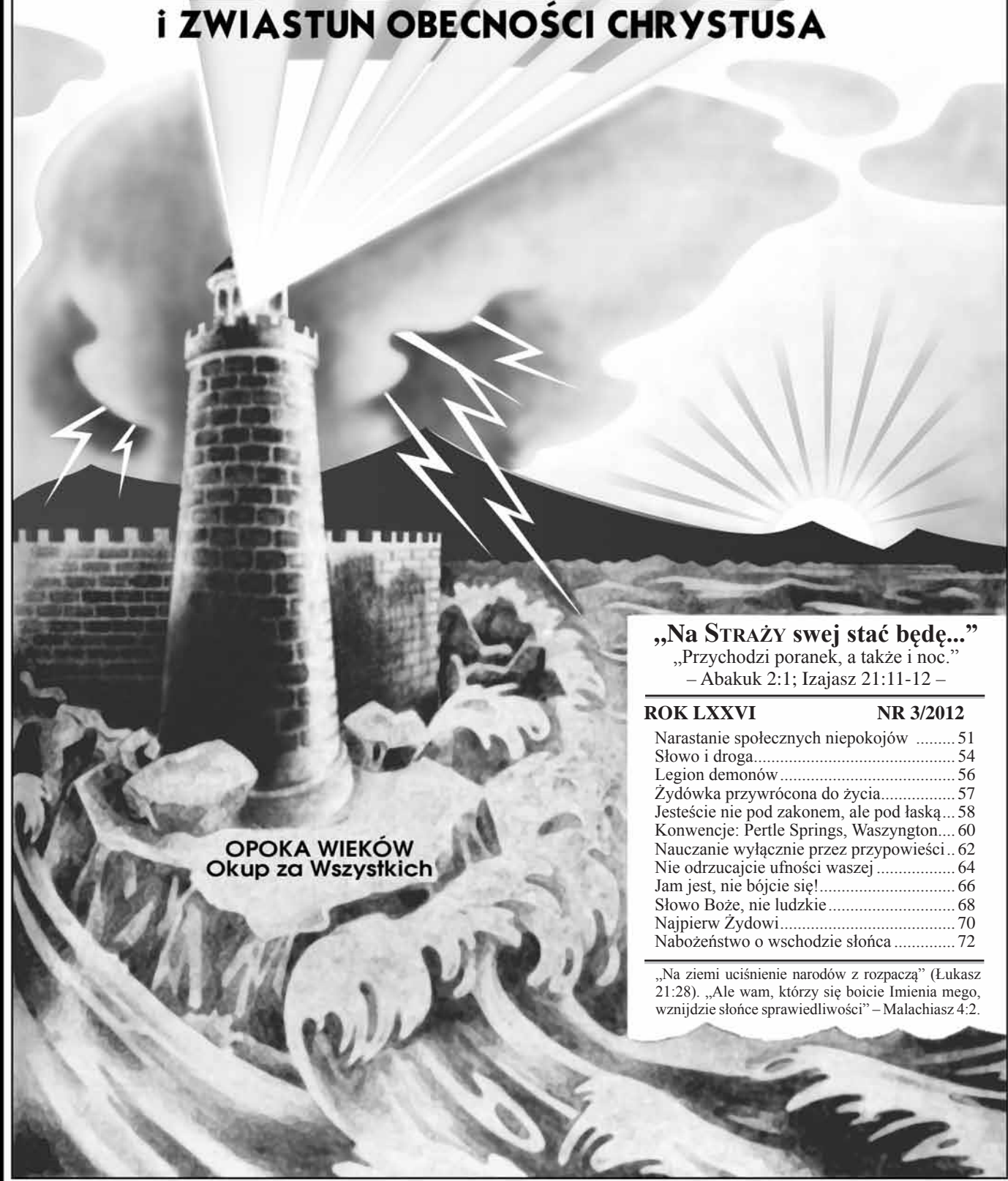




STRAŻ

i ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSYTA



**OPOKA WIEKÓW
Okup za Wszystkich**

„Na STRAŻY swej stać będę...”

„Przychodzi poranek, a także i noc.”

– Abakuk 2:1; Izajasz 21:11-12 –

ROK LXXVI

NR 3/2012

| | |
|--|----|
| Narastanie społecznych niepokojów | 51 |
| Słowo i droga..... | 54 |
| Legion demonów | 56 |
| Żydówka przywrócona do życia..... | 57 |
| Jesteście nie pod zakonem, ale pod łaską... .. | 58 |
| Konwencje: Pertle Springs, Waszyngton..... | 60 |
| Nauczanie wyłącznie przez przypowieści .. | 62 |
| Nie odrzucajcie ufności waszej | 64 |
| Jam jest, nie bójcie się!..... | 66 |
| Słowo Boże, nie ludzkie | 68 |
| Najpierw Żydowi..... | 70 |
| Nabożeństwo o wschodzie słońca | 72 |

„Na ziemi uciśnienie narodów z rozpaczą” (Łukasz 21:28). „Ale wam, którzy się boicie Imienia mego, wznijdzie słońce sprawiedliwości” – Malachiasz 4:2.

CZASOPISMO TO I JEGO POSŁANNICTWO

Czasopismo to mocno stoi na stanowisku obrony jedyne prawdziwego fundamentu chrześcijańskiej nadziei, który obecnie jest powszechnie podważany – odkupienia przez kosztowną krew „człowieka Jezusa Chrystusa, który dał samego siebie na okup za wszystkich” (1 Piotra 1:19; 1 Tym. 2:6). W budowaniu na tym pewnym fundamencie złota, srebra i drogich kamieni (1 Kor. 3:11-15; 2 Piotra 1:5-11) Słowa Bożego, jego posłannictwem jest objaśnianie „wszystkim, jaka by była społeczność onej tajemnicy zakrytej od wieków w Bogu, (...) aby teraz przez zbór wiadoma była (...) nader rozliczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest” (Efezj. 3:5-9,10).

Jest ono wolne od ulegania jakimkolwiek podziałom, sekciarstwu czy wierzeniom ludzkim i pragnie, aby każdy tutaj wyrażany pogląd był coraz pełniej poddany woli Bożej w Chrystusie, tak jak jest on przedstawiony w Piśmie Świętym. Dlatego też śmiało może ono ogłaszać to, co Pan powiedział – według Boskiej mądrości, którą dane jest nam pojmować. Jego stanowisko nie jest dogmatyczne, lecz zdecydowane, ponieważ wiemy, na czym budujemy, niezachwianie wierząc w mocne obietnice Boże. Jest ono redagowane z wiarą, że będzie używane tylko i wyłącznie w służbie Bogu. Stąd też decyzja o tym, co ukaże się na jego łamach, a co nie, musi wynikać z rozeznania Jego dobrego upodobania i nauki Jego Słowa dla budowania Jego ludu w łasce i znajomości. Nie tylko więc zachęcamy, ale i nalegamy, aby czytelnicy sprawdzali, czy opinie ukazujące się w tym czasopiśmie wytrzymują krytykę nieomylnego Słowa Bożego, do którego często odwołujemy się, aby taką próbę ułatwić.

[Zion's Watch Tower, 1 stycznia 1895, R-1750]

WEDŁUG NASZEGO ZROZUMIENIA PISMO ŚWIĘTE WYRAŹNIE UCZY:

- ... że Kościół jest „Świątynią Boga żywego” – a szczególnie „Jego dziełem” i że proces jego budowy trwa przez cały Wiek Ewangelii – odkąd Chrystus stał się Zbawicielem świata i „gruntownym kamieniem węgielnym” tej Świątyni, za której pośrednictwem po zakończeniu jej budowy wszyscy ludzie otrzymają Boże błogosławieństwo i znajdą przystęp do Niego – 1 Kor. 3:16-17; Efezj. 2:20-22; 1 Mojż. 28:14; Gal. 3:29;
- ... że w międzyczasie trwa proces obciosywania, kształtowania i polerowania ofiarowanych, wierzących w Chrystusowe pojednanie za grzech. Gdy ostatni z tych „żywych kamieni”, „wybranych i kosztownych” będzie gotowy, wówczas wielki Mistrz Budowniczy zgromadzi wszystkich razem w „pierwszym zmartwychwstaniu”, a Świątynia zostanie napełniona chwałą i przez okres Tysiąclecia będzie miejscem spotkania Boga z ludźmi – Obj. 15:5-8;
- ... że gruntem nadziei tak dla Kościoła, jak i świata jest to, że „Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował”, będąc „okupem za wszystkich”, który też będzie „we właściwym czasie” „prawdziwą światłością, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat” – Hebr. 2:9; Jan 1:9; 1 Tym. 2:5-6;
- ... że nadzieją Kościoła jest obietnica, iż ujrzy Pana swego „tak jak On jest”, będąc „uczestnikiem boskiej natury”, współdziedzicem Jego chwały – 1 Jana 3:2; Jan 17:24; Rzym. 8:17; 2 Piotra 1:4;
- ... że obecnym zadaniem Kościoła jest doskonalenie się w świętości ku przyszłej służbie, rozwijanie się we wszystkich łaskach, aby być świadkami Bożymi wobec świata i przygotowanie się do sprawowania usługi królów i kapłanów w przyszłym wieku – Efezj. 4:12; Mat. 24:14; Obj. 1:6; Obj. 20:6;
- ... że nadzieja dla świata spoczywa w błogosławieństwach znajomości i sposobności, które mają zostać udzielone *wszystkim* za pośrednictwem Tysiącletniego Królestwa – restytucji (naprawienia) tego wszystkiego, co zostało utracone w Adamie, przez Zbawiciela i Jego uwielbiony Kościół dla wszystkich posłusznych, chętnie słuchających „Jego głosu” – Dzieje Ap. 3:19-23; Izaj. 35.

[Zion's Watch Tower, 1 stycznia 1895, R-1750]

STRAŻ i Zwiastun Obecności Chrystusa

Kwartalnik poświęcony naukom biblijnym dla chwały Boga i duchowego dobra Jego ludu

Wydawnictwo „STRAŻ”, Skr. poczt. 13, 78-210 Białogard 2
e-mail: redakcja@straz.at, internet: http://straz.at

Czasopismo „STRAŻ” jest zasadniczo bezpłatne. Można jednak przyczynić się do jego finansowania. Chętnych prosimy o kontakt na podane obok adresy. Chęć prenumeraty można zgłaszać pisemnie na adres pocztowy lub wypełniając formularz rejestracyjny na witrynie internetowej. Ze względu na koszty przesyłki mile widziane są zamówienia zbiorowe.

Czasopismo STRAŻ zamieszcza wyłącznie teksty z wydawnictw autoryzowanych przez C. T. Russella. W większości są to niepublikowane jeszcze w języku polskim tłumaczenia artykułów z czasopisma THE WATCH TOWER, ale także okolicznościowo z innych czasopism, biuletynów konwencyjnych oraz materiałów historycznych. STRAŻ jest kontynuacją czasopisma publikowanego od 1915 roku jako polska wersja THE WATCH TOWER, które za wiedzą C. T. Russella prowadził Hipolit Oleszyński. Po zmianach w Redakcji założył on w 1919 roku niezależne czasopismo, które od maja 1925 roku nosiło nazwę STRAŻ i było prowadzone przez niego aż do jego śmierci w 1930 r. Czasopismo było wydawane nadal – do 1983 roku w USA, a w latach 1987-1995 we Francji i łącznie przez 71 lat wiernie dostarczało duchowego pokarmu w języku polskim. Jego wznowienie w 2008 r. ma w zamyśle zachowanie stuletniej równoległości z czasopismem THE WATCH TOWER.

W tym numerze powracamy do artykułów o większym ładunku treści duchowych. Przedstawiamy znowu całą serię komentarzy do lekcji Międzynarodowej Szkoły Biblijnej. Do dzisiaj komentarze te oraz im podobne, drukowane w niektórych czasopismach amerykańskich badaczy Pisma Świętego, stanowią jedną z najłatwiejszych metod dotarcia do szerokiego grona duchownych i katechetów, którzy w poszukiwaniu materiałów na temat aktualnego czytania na niedzielę sięgają czasem po taki komentarz i odnoszą dodatkową korzyść z poznania nie tylko treści biblijnych, ale także objaśnień wynikających ze zrozumienia szeroko pojmowanej biblijnej Prawdy. Zamieszczamy także interesujące spojrzenie na sytuację polityczno-społeczną z czasów bezpośrednio poprzedzających wybuch I wojny światowej i zdumieni jesteśmy, jak bardzo aktualne są tematy poruszone w tej analizie. Zachęcamy do uważnego czytania, któremu niechaj towarzyszy błogosławieństwo Boże.



STRAŻ



I ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSYTA

ROK LXXVI

LIPIEC – SIERPIEŃ – WRZESIEŃ

NR 3/2012

WIDOKI Z WIEŻY STRAŻNICZEJ

Szybkie narastanie społecznych niepokojów

Nasi czytelnicy są zaznajomieni ze znaczeniem obecnych niepokojów społecznych lepiej niż większość ludzi. Wielu z nich od ponad trzydziestu lat razem z nami rozważa tę tematykę z punktu widzenia Boskiego planu wieków. Niepokoje, które Biblia przepowiedziała na obecny czas Wieku Żniwa, stale narastają do punktu kulminacyjnego. Wiele osób jest zapoznanych z naszymi oczekiwaniami odnośnie października 1914 roku, a mianowicie, że około tego czasu ucisk osiągnie pełny wymiar i zmiecie społeczną strukturę jak miotła zniszczenia.

Wskazując na te zagadnienia wynikające ze Słowa Bożego, nasze czasopismo [The Watch Tower] czyniło wszystko, co w jego mocy, by szerzyć pokój, zadowolenie, wierność serca, właściwą ocenę naszych rozlicznych łask i błogosławieństw, jakich ludzkość nigdy dotąd nie zaznała. Co więcej, The Watch Tower przez całe te minione trzydzieści pięć lat wiernie starało się budować podstawy prawdziwego pokoju między ludem Bożym – dokładną znajomość Boga, poprawne zrozumienie Bożego Słowa i właściwą ocenę Boskich przymiotów.

Boskie błogosławieństwo towarzyszyło nam w pewnej mierze. Tysiące chrześcijan zostało przebudzonych, oświeconych i ponownie postawionych na mocnym fundamencie wiary w Boga i w Biblię. Dziesiątki tysięcy tych, co nie osiągnęły stanu pełnego poświęcenia swego serca Panu, mimo wszystko – co poświadczają listy od nich – zajęło pozycję sprawiedliwości i prawdy, przeciwstawiając się grzechowi i błędowi. Zarówno do nich samych, jak i przez nich do ich rodzin, przyjaciół i sąsiadów dotarło świadectwo o „Bożej miłości, przewyższającej wszystkie inne miłości”, które doprowadziło wielu ludzi do bliższego związku z Bogiem, do większego szacunku dla Jego Słowa oraz do znacznego postępu wiary odnośnie Boskiego planu wieków. Setki tysięcy osób przestało wierzyć w to, że Bóg mógłby użyć swej mądrości i mocy w dziele stworzenia ludzi do tego, by następnie miliardy z nich skazać na wieczne męki.

Chwalebny charakter Boga lśni dzisiaj na świecie znacznie jaśniej niż kiedykolwiek wcześniej. Światło to jest rozprzestrzeniane w około dwudziestu językach wśród praktycznie wszystkich narodów. Nie udało nam się dokonać wielkich rzeczy na tym świecie. Nie zdołaliśmy przekonać narodów, by odwróciły się od samolubstwa i grzechu, a skierowały się do sprawiedliwości i miłości. Nie udało nam się przekonać ludzi, żeby przekuli „miecze swe na lemieszce, a włócznie swe na sierpy” (Izaj. 2:4), ani też nie mamy podstaw, by oczekiwać, że tego

rodzaju sukces mógłby być skutkiem naszych wysiłków. Od samego początku ogłaszaliśmy, że zgodnie z planem przedstawionym w Piśmie Świętym jedynie mądrzy rozumieją i że „wszyscy niezbożni nie rozumieją” (Dan. 12:10) oraz że w ciągu obecnego Wieku jedynie wybrani zostaną doprowadzeni do pełnej harmonii z Bogiem.

Od samego początku wykazywaliśmy, że świat pełen samolubstwa zrujnuje obecną cywilizację i że zgodnie z tym, co podaje Biblia, Bóg wykorzysta ten czas wielkiego ucisku – anarchii i zamieszania, by osiągnąć swój cel, a na ruinach najwspanialszej cywilizacji w dziejach świata, zepsutej jednak przez samolubstwo, w przewidzianym przez siebie czasie wzniesie Mesjańskie Królestwo, które obiecał przed wiekami i które ostatecznie przyniesie przepowiedziane błogosławieństwo dla Izraela oraz dla wszystkich narodów ziemi. Jeśli czuliśmy się zobowiązani, by głosić te nieprzyjemne rzeczy, to byliśmy też szczęśliwi, że mogliśmy równocześnie prorokować o rzeczach chwalebnych, o wiecznym błogosławieństwie, o srebrnej obwódce na ciemnej chmurze.

Nieco mniej niż dwa lata pozostały jeszcze do kulminacji ucisku, jakiej się spodziewamy – o ile tylko dokładnie rozpoznaliśmy czas. Jeśli zaś nie byliśmy całkowicie precyzyjni, to z pewnością nasz błąd nie będzie aż tak wielki, czego świadkami niech będą nasi przeciwnicy.

Spójrzcie na stan świata. Europa aż kipi od socjalizmu, w którego szeregach jest z pewnością wiele osób kierujących się szlachetnymi pobudkami i odnoszących wrażenie, że kierunek, jaki obrali, jest jedynym, który może doprowadzić do bardziej sprawiedliwego podziału gwałtownie rosnącego bogactwa świata. Inni, mniej szlachetni ludzie w obrębie ruchu socjalistycznego, najwyraźniej myślą mniej o sprawiedliwości, o ogólnej poprawie stanu społeczeństwa czy o bardziej równomiernym rozdzieleniu bogactw świata, a bardziej chodzi im o ich własne, samolubne interesy. Jeszcze inni w owej rosnącej armii socjalizmu zdają się jedynie uprawiać demagogię – nieświadomą paplaninę na tematy, o których zupełnie nie mają pojęcia.

Pracownicy najemni całego świata, działający pod hasłami syndykalizmu czy socjalizmu itp., uświadomili sobie ostatecznie, że postęp świata w rzeczywistości zależy od górników, mechaników, maszynistów itp. Nie sprzeciwiają się oczywiście temu, że potrzebna jest także praca umysłowa, skłonni są jednak mówić, a w jeszcze większym stopniu myśleć, że pracownicy umysłowi oraz inwestorzy przywłaszczali sobie lwią część obfitości

ziemskiego urodzaju przez wystarczająco długi czas, tak że teraz to robotnicy powinni otrzymać lwią część, nawet jeśli do jej otrzymania potrzebne będzie użycie siły.

Rządy europejskie są w rozsypce. Zastanawiają się i obawiają, co przyniesie kolejny dzień czy rok, ale oczywiście mają nadzieję na to, co dobre. Ich podstawowym pocieszeniem zdaje się być stwierdzenie, że wszystko będzie tak trwać, jak trwało od założenia świata (2 Piotra 3:4) i że nie należy się spodziewać żadnych radykalnych zmian w sprawach ludzkości. I rzeczywiście, choć robotnicy czują swą siłę, to i kapitał zna swoją moc. Inwestorzy mówią, że jeśli pracownicy spróbują zablokować koła rozwoju przemysłu, to robotnicy najemni będą pierwszymi, którzy odczują głodowe spazmy, i będą szczęśliwi mogąc osiągnąć kompromis. To właśnie owo zadufanie w sobie po obu stronach sprawia, że sytuacja staje się niezmiernie poważna. Gdy rozpocznie się walka, obie strony będą tak pewne swego, że żadna z nich nie będzie gotowa do ustępstw, a skutki tego będą tym straszliwsze.

PRZYCYNĄ JEST WZROST WIEDZY

Choć na pierwszy rzut oka może się to wydawać dziwne, jednak niekwestionowaną prawdą jest, że utrapienia, jakie na nas spadają, wynikają ze wzrostu wiedzy wśród mas. Gdy ludzie nie wiedzieli o swej sile, byli zadowoleni. Świadomość własnej potęgi doprowadziła ich do niezadowolonia, a teraz prowadzi do anarchii. Gdyby wiedza ta pojawiła się tysiąc lat wcześniej, to ucisk nastalby tysiąc lat temu. Gdyby stało się to dwa tysiące lat temu, to razem z tym wystąpiłoby niezadowolonia i nastalby ucisk. Odbywa się to jednak obecnie, ponieważ Boża opatrność stopniowo podnosi zasłonę niewiedzy, jako że zbliża się poranek Nowej Epoki. Nie doświadczamy jeszcze wschodu Słońca Sprawiedliwości, ale ogarnia nas już szary świt.

Świat budzi się pod ręką Mistrza Mesjańskiego Królestwa, Tego, który zarządza sprawami tego świata. Cywilizacja zrukuje siebie samą przez swą ignorancję oraz przez samolubne nadużycia w gromadzeniu bogactw, które Boska opatrność obficie zsyła dzisiaj na ludzkość za sprawą rozwoju wiedzy. Lekcja jest oczywista – kara również. Wszystkie dobrodziejstwa, którymi się cieszymy, miałyby pozytywne skutki i nie szkodziłyby nam, gdyby nie samolubstwo i zatwardziałość serca, którym ulega ludzkość. Nie trzeba przy tym dodawać, że samolubstwo i zatwardziałość są bardziej widoczne w krajach cywilizowanych niż wśród mieszkańców Indii, Chin czy Japonii, choć wszyscy im ulegają i chociaż w krajach cywilizowanych ludzie na rozmaite sposoby ukrywają swe samolubstwo.

Samolubstwo nigdy nie okazuje wdzięczności. Nigdy nie powie: Dostyc! Nawet jego dary i dobroczynne gesty są najczęściej przejawem egoizmu. Wszystko to jest skutkiem pierwotnego grzechu. Nieposłuszeństwo względem Bożego Słowa sprowadziło stopniowy sprzeciw wobec Boskiego ducha miłości, uprzejmości i miłosierdzia. Czulość serca ustąpiła miejsca zatwardziałości. Walka, do jakiej dojdzie, będzie z pewnością najcięższa wśród tych, którzy posiadli wielką wiedzę i zaznali wielkiego dobrodziejstwa – czyli w Europie i w Ameryce. Choć bez wątplenia niektóre przykre oddziaływania będą miały swoje skutki także na całym świecie.

Dokładnie w wyznaczonym czasie religie straciły swą siłę. Kościelnictwo zastąpiło chrześcijaństwo, a zamiast ducha Pańskiego widać pozory pobożności. Do czego to prowadzi? Nauczyciele i kaznodzieje świata utracili wiarę w Biblię. Stopniowo duch niewiary i teoria ewolucji (twierdzenie, że człowiek rozwinął się z niższych form życia, a nie został stworzony) upowszechniła się we wszystkich uczelniach, seminariach, szkołach i podręcznikach. Obecnie ktoś, kto wierzy w istnienie osobowego, inteligentnego, sprawiedliwego, mądrego, potężnego i miłującego Boga, jest uznawany za prostaka.

Bogaci ludzie wspierają uczelnie i szkoły, by uczyły niewiary i ewolucji. A teraz te same osoby stoją osłupiałe i dziwią się, że ludzie, których wiara została zrujnowana przez „wyższy krytycyzm” oraz nauki ewolucyjne, nie wierzą już ani w Boże Słowo, ani w Boską opatrność i są zdecydowani ująć sprawy we własne ręce. Czy jest w tym coś dziwnego? Czyż nie jest to logiczny skutek, którego należało się spodziewać? Czy nie zauważamy tutaj wypełnienia się słów proroka Izajasza: „Zginie mądrość mądrych jego, a rozum roztropanych jego skryje się” (Izaj. 29:14)? Roztropni to bogaci, których szczodrości zawdzięczają swe istnienie owe uczelnie wywierające tak destrukcyjny wpływ na umysły ludzi, przygotowując ich do zniszczenia samych podstaw obecnej cywilizacji.

POLITYCY ZAUWAŻAJĄ TE ZJAWISKA

Odbyły się dwie wielkie polityczne konwencje, które wywarły ożywczy i oświecający wpływ na umysły wielu osób. Kandydaci wypowiedali się ze stosunkowo dużą swobodą. Ogólnie jednak stawia się uzasadniony zarzut, że w obydwu głównych partiach toczy się wojna między frakcją „utrzymywania pata” (dążącą do tego, by nie podejmować żadnych działań) oraz skrzydłem reformatorskim. To pierwsze stronnictwo wydaje się mieć poparcie świata finansowego oraz środowisk kościelnych – katolickich i protestanckich. Frakcja postępową, do pewnego stopnia zdająca sobie sprawę z prawdziwego stanu rzeczy w dzisiejszym świecie – uświadamiając sobie, że kapitał musi pójść na pewne ustępstwa na rzecz świata pracy, zmuszona jest poprawić warunki życia robotników, gdyż w przeciwnym razie nieuchronnie wybuchnie rewolucja. Pan Roosevelt oraz pan Bryan są prominentnymi przedstawicielami nurtu myśli postępowej w obu wielkich partiach. Reprezentują oni miliony ludzi należących do klasy średniej i miliony sympatyków w środowiskach religijnych oraz na całym świecie.

„Boston Globe” przytacza słowa pana Roosevelta, który wypowiedział się następująco: „Z niezachwianym sercem i z jasnym spojrzeniem stoimy na polu Armageddonu i walczymy po stronie Pana”. Następnie „Globe” cytuje to miejsce z Biblii, na które powołuje się pan Roosevelt: „I zgromadził ich na miejscu, które po hebrajsku nazywa się Armagedon. A siódmy wylał czaszę swoją w powietrze; i rozległ się ze świątyni od tronu donośny głos mówiący: Stało się. I nastąpiły błyskawice i donośne grzmoty, i wielkie trzęsienie ziemi, jakiego nie było, odkąd człowiek istnieje na ziemi; tak potężne było to trzęsienie” (Obj. 16:16-18 NB).

Możemy się tylko zastanawiać, czy pan Roosevelt w to wierzy i na ile docenia słowa, na które się powołuje. Jednak podobna myśl pojawia się w umysłach wielu innych ludzi, którzy przyznają się do niewielkiej znajomości

Biblii i do wiary w nią. „Cincinnati Post” na przykład, publikując komentarz na ten sam temat, stwierdza:

„Nikt też nie wie, co to wszystko oznacza na teraz, na przyszły tydzień czy dla kolejnego pokolenia, które właśnie zaczęło raczkować.

O tych zagadnieniach mówią między sobą doświadczeni dziennikarze, osoby od lat uczestniczące w zgromadzeniach politycznych, ale nie publikują tego, o czym rozmawiają, ani też nie ogłaszają tego, czego się obawiają.

Panuje przecucie, że historia tworzy się w sposób tak tajemniczy, że nikt z nas nie jest w stanie zrozumieć jej dróg. Coś się rozwija w tak potężny sposób, że nikt z nas nie umie tego pojąć. Podejmowane są liczne próby przepowiadania, zgadywania, ale nikt nie może stwierdzić, że wie.

Czasami zapomina się, że jest to konwencja republikańska i zauważa się jedynie dwie potężne siły, które zmierzają do starcia. To ludzie wzbudzają owo poruszenie, a nie tylko stronnicy polityczni. Jest to ten sam występujący od dołu duch niepokoju oraz ten sam tajemniczy duch wzburzenia i przełomu, owa cudowna i zarazem straszliwa moc, która rodzi się w wielu miejscach na całym świecie.”

Jeśli jednak zauważy się, że władze finansowe stoją w opozycji do tego rozwoju, to ci, którzy znają moc pieniądza, mogą słusznie się obawiać, że szanse na postęp są niewielkie. Potęga pieniądza działająca przez banki i bankierów wywiera wpływ na wszystkich dłużników. Tutaj czai się niebezpieczeństwo. Moc, która ma możliwość kontrolować niemal wszystkie wpływowe osoby, może posunąć się w korzystaniu ze swej władzy zbyt daleko i usiąść na zaworze bezpieczeństwa, doprowadzając do eksplozji – do takiego właśnie wybuchu, który zapowiada Biblia i którego należy się obawiać.

Jaka powinna być postawa poświęconego ludu Bożego w tych czasach? Powinni oni pamiętać na słowa Mistrza i nie być zaniepokojeni. Powiedział On: „A gdy się to zacznie dziać, wyprostujcie się i podnieście głowy swoje, gdyż zbliża się odkupienie wasze” (Łuk. 21:28 NB). Nie oznacza to, że wolno nam odczuwać dumę, zachowywać się chępliwie czy choćby beztrasko, gdy tak poważnie zagrożone jest dobro ludzkości. Oznacza to jednak, że możemy z cichą ufnością spoglądać na Pana. Uświadamiając sobie Jego wszechmoc, mądrość i miłość, możemy ufać Mu w tych sprawach, w których nie umiemy Go zrozumieć, i zachowywać spokój, wiedząc, że wszystkie

rzeczy pomagają ku dobremu, szczególnie w odniesieniu do Kościoła, ale także pośrednio w odniesieniu do spraw całej ludzkości.

Poświęcony lud Boży winien bardziej niż kiedykolwiek myśleć o tym, co w górze, a nie o tym, co na ziemi (Kol. 3:2). Ponad wszystko powinniśmy poświęcać czas i umiejętności na służbę Bogu, Prawdzie, naszym rodzinom i wszystkim ludziom, na ile tylko mamy możliwość. Powinniśmy czynić dobro, uspokajać, zamiast wzbudzać strach. Zamiast rozwodzić się nad szczegółami nadciągającego ucisku, winniśmy raczej skupić się na tym, co nastąpi po ucisku, zachęcając ludzi do wiary we wszechpotężnego Boga, który obiecał, że w nasieniu Abrahama „błogosławione będą wszystkie narody ziemi” (Gal. 3:29).

Dysponujemy dzisiaj wspaniałymi możliwościami. Świat się budzi i dopytuje o znaczenie tych zdumiewających zjawisk zachodzących w naszych czasach. Ludzie inteligentni są zakłopotani. Potrzebują dokładnie tego światła, które płynie z Boskiego planu, a plan ten możemy im ukazać. Złota Reguła zobowiązuje nas do postępowania względem nich tak, jak chcielibyśmy, aby postępowano z nami, jak gdybyśmy to my byli w ciemności, a oni w światłości. Praca związana z poszerzaniem zgromadzeń okazała się bardzo błogosławiona i osiągnęła wielu osób. Działalność kolporterów doprowadza, jak wierzymy, do gromadzenia wielu dojrzałych ziaren.

Ogólnie wydaje się, że Pańskie błogosławieństwo ujawnia się w szczególny sposób przez cały obecny rok. Niewątpliwie ci, którzy obecnie dowiadują się prawdy o czasie Żniwa i innych sprawach, od dawna już byli dziećmi Bożymi, przygotowywanymi do Królestwa pod Bożym opatrnościowym kierownictwem i zarządaniem oraz zgodnie z zasadami Jego dyscypliny. Dla takich osób „teraźniejsza” Prawda okazuje się szczególnie błogosławieństwem i wzmocnieniem, przyspieszając dojrzewanie do Królestwa. Obecne okoliczności stają się także sprawdzianem naszej miłości i wierności względem Boga. „A kto żnie, bierze zapłatę i zbiera owoc do żywota wiecznego” (Jan 4:36). Darmo wzięliśmy, darmo też udzielajmy innym chwalebne światła „teraźniejszej” Prawdy (Mat. 10:8).

LUDZIE OMDLEWAĆ BĘDĄ Z TRWOGI

Panuje ogólne przekonanie, że nadciąga coś niezwykłego i strasznego. Ludzie religijni wszystkich wyznań są strapieni, podobnie jak politycy i finansjści. Ciągłe jeszcze napływają znaczne sumy pieniędzy, ale pochodzą one głównie od bogatych. Ci zaś zaczynają być znużeni ustawicznym odgrywaniem roli „filarów” wszelkich systemów. Frekwencja w kościołach spada, a ci, którzy jeszcze uczęszczają na nabożeństwa, przyznają, że ich religijność jest jedynie zewnętrzną formą pobożności, obyczajem i tradycją, a nie świadomą oceną przywilejów. Ludzie nie wiedzą, w co wierzą. „Nowa myśl” proponowana ku pokrzepieniu ich serc brzmi: Naszymi przodkami były małpy. Nie ma w tym stwierdzeniu niczego pokrzepiającego. Ludzie szczerego serca głodują, ale łakną nie chleba i wody, tylko słuchania Słowa Pańskiego (Amos 8:11). Formaliści są zniechęceni spadającymi wskaźnikami. Wszyscy drżą, żeby im ktoś tylko nie zadał pytania odnośnie rozmaitych kościelnych wyznań wiary. Wiadomo bowiem, że nikt inteligentny nie podejmie się obrony choćby jednego z tekstów wyznań wiary chrześcijaństwa.



Kreskówka z satyrycznego czasopisma „Punch” na temat pierwszej konferencji Lambeth („Pan-anglikańskie pranie”)

Próbowano różnych sposobów. Podejmowano liczne wysiłki, by wzbudzić powszechne zainteresowanie sprawami religijnymi. Ogół jednak przestał interesować się systemami kościelnymi. Ewolucja i „wyższy krytycyzm” podkopały wiarę. Ludzie mówią: „Sami kaznodzieje nie wierzą w Biblię, czemu my mielibyśmy wierzyć?”

I tak podszyta strachem myśl przedostaje się codziennie do umysłów – że nadszedł czas wielkiego ucisku dla chrześcijaństwa jako całości, czas sądu, a zatem w myśl hasła: „W jedności siła” wszyscy chrześcijanie powinni zejść się razem, by się wzajemnie wspierać. Słyszycie się wołanie: „Federacja” („sprzysiężenie” – Izaj. 8:12). Ten przepowiedziany przez Pismo Święte ruch zaczyna być wyraźnie widoczny, o czym dyskutowano już dawno, gdy zwracaliśmy uwagę na te zagadnienia trzydzieści pięć lat temu.

W czasie, gdy to piszemy, odbywa się konferencja w Lambeth Palace w Londynie. Główni przedstawiciele kościołów Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych zgromadzili się, by rozważyć, na ile mogą pozbyć się krąg zwyczajów i przesądów i uznać chrześcijan z wszystkich odłamów protestantyzmu za braci i członków jednego Ciała Chrystusa – Kościoła. Niedługo ma się odbyć ogólne zgromadzenie w Stanach Zjednoczonych, któremu zostaną przekazane wnioski z konferencji Lambeth.

Owo uczucie strachu, niepewności, potrzeby jedności jest odczuwalne tak powszechnie, że bez wątpienia wielu chrześcijan różnych wyznań będzie szczęśliwych, mogąc się połączyć, stowarzyszyć. Żywi się nadzieję, że w ten sposób stworzy się solidne, religijne wsparcie dla rządu i że rząd odwzajemni się swoim poparciem. Z pewnością nie dojdzie do takiej jedności kościoła i państwa, jaka miała miejsce w dawnych czasach, jednak rozwinie się to do formy porozumienia między kościołem i państwem, ponieważ państwo również odczuwa potrzebę wsparcia. Skutkiem będzie pozorny tryumf kościelnictwa, wspaniałe rozbrzyśnięcie sukcesu. Jednak jak wynika z naszego zrozumienia Biblii, powodzenie to będzie krótkotrwałe, ponieważ zabraknie mu rzeczywistej podstawy chrześcijańskiej wiary, a jego jedynym uzasadnieniem będzie potrzeba federacyjnego istnienia.

Wszyscy, którzy nie dołączą do owego rozbrzyśnięcia pozornego powodzenia kościelnictwa, zostaną uznani za wrogów sumienia. Zostaną dotknięci trudnymi doświadczeniami przez krótki czas, dopóki Mistrz nie powie: „Wystarczy, wstąpcie wyżej”. „A kto zwycięży, (...) dam mu zwierzchność nad poganami” (Obj. 2:26). „Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej” (Obj. 3:21). „Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota” (Obj. 2:10).

The Watch Tower, 15 lipca 1912, R-5061

Słowo i droga

„I uszy twoje usłyszą słowo z tyłu do ciebie mówiącego: Tać jest droga, chodźcie po niej, lub byście się w prawo albo w lewo udali” – Izaj. 30:21.

W naszych czasach, gdy złe duchy usilnie próbują nawiązać ścisły kontakt z ludzkością, dowiadujemy się o czymś, co jest nazywane „mocą jasnosłyszania”. Twierdzi się, że osoby posiadające tę moc otrzymały wielką łaskę od Boga, polegającą na umiejętności słyszenia tego, czego nie mogą usłyszeć inni. Taki człowiek zwykle staje się nadęty, myśląc, że cieszy się szczególną łaską Boga i aniołów. Upadli aniołowie skwapliwie korzystają z okazji, by posłużyć się złymi myślami takiej osoby i starać się ją opętać. Próbowaliśmy przestrzegać ludzi przed popadaniem w taki stan i od czasu do czasu dowiadujemy się, że niektórym udało się uzyskać pomoc. Zaledwie kilka dni temu otrzymaliśmy list od pewnej kobiety, która myślała, że znalazła się pod dobrym wpływem, później zaś odkryła, że był to wrogi wpływ, który usiłował zniewolić jej umysł. Jednak głos, o którym czytamy w naszym tytułowym wersecie, jest, jak rozumiemy, głosem Boga. Pismo Święte, napisane w przeszłości dla naszego napomnienia, stanowi taki głos. Głos ten znajduje się za nami w tym sensie, że pochodzi z wieków historii, które są już za nami w przeszłości. Oznacza to, że winniśmy słuchać głosu pochodzącego od apostołów i proroków. Słuchając go, rozpoznajemy, że jest to głos Pana, wskazujący drogę, którą winniśmy kroczyć.

Wysłuchując się jednak w przeszłość, słyszymy także głosy fałszywych proroków. Na przykład głos Szatana, wielkiego przeciwnika z przeszłości. Głos Boży powiedział: „*Na pewno umrzesz*” [1 Mojż. 2:17 NB], zaś głos Przeciwnika powiedział: „*Na pewno nie umrzesz*”. Kiedyś wszyscy byliśmy umarli. Niektórzy z nas otrzymali błogosławieństwo skorzystania z prawdziwej informacji i podążania drogą wskazaną przez Boga. Wielu tak

zwanych „ojców” przeszłości nie wydawało, w naszym przekonaniu, tego samego głosu co Jezus, apostołowie i prorocy. Mamy strzec się takich głosów i słuchać głosu Pasterza, by szukać sprawiedliwego porządku dla nas przygotowanego. Nie powinniśmy rozważać niczego, co nie wydaje się być głosem Bożym, lecz stara się nas zwieść, oddalić owcę od Pasterza.

Dziecko Boże wie, gdzie szukać rady, zaś rada mądrości jest zawsze gotowa, by przyjść z pomocą. Prorok opisuje to jako głos „z tyłu do ciebie mówiącego”. Nie jest to głos przed tobą, głos jakiejś nowej teologii – ewolucji, spirytyzmu, „chrześcijańskiej nauki” czy jakiegokolwiek innej ludzkiej filozofii, lecz głos starej teologii z jej błogosławionymi naukami nadziei w Chrystusie, naszym Odkupicielu, i w Panu, naszym Nauczycielu, Wzorze i Przewodniku. Jest to głos Pana wydany przez Jego natchnionych apostołów i proroków przed dwoma, a nawet czterema tysiącami lat. To właśnie na owo Słowo Bożego natchnienia zwraca prorok uwagę wszystkich, którzy pragną mądrej rady. W tym Słowie słyszymy głos Boży mówiący: „*Tać jest droga, chodźcie po niej*”.

BIBLIA ZOSTANIE JUŻ WKRÓTCE OTWARTA DLA ŚWIATA

Choć te słowa proroka zostały skierowane wprost do *cielesnego* Izraela, ich zastosowanie dla *duchowego* Izraela jest nie mniej wymowne. W odniesieniu do *cielesnego* Izraela prorok przepowiada powrót Bożej łaski, gdy zakończy się długi okres ich karnia i zaślepienia. Następnie, w pośredniczącym Królestwie Chrystusa otworzą się oczy ślepych, uszy głuchych będą odetkane, a głos całego

natchnionego Słowa, gdy stanie się ono jasne dla ich umysłów, skieruje ich na właściwą drogę Pańską, gdyż Księgi (Prawo, Proroicy i Nowy Testament) zostaną otworzone i będą sądzeni według ich nauczania (Obj. 20:12).

Droga wskazana cielesnemu Izraelowi i całemu światu będzie wspaniałym gościńcem świętobliwości: „Odkupieni, mówię, Pańscy” będą nią kroczyć „z śpiewaniem, a wesele wieczne będzie na głowie ich” (Izaj. 35:10). Końcem tej drogi będzie życie i pokój, całkowite wybaczenie od grzechu i śmierci, przywrócenie pełnej ludzkiej doskonałości.

Choć owa droga życia ma zostać wyraźnie wskazana Izraelowi i światu dopiero w nadchodzącym Wieku, to jednak już dzisiaj jest ona nie mniej wyraźnie wskazywana dzieciom Bożym, które kroczą wiarą, a nie widzeniem. Dzisiaj jest ona, po pierwsze, drogą wiary. Ci, którzy kroczą nią przez wiarę, stanowią prawdziwe Nasienie Abrahama (Gal. 3:16,29), do którego należy przymierze oraz bardzo wielkie i kosztowne obietnice w swym najobszerniejszym wypełnieniu. Po drugie, jest to droga całkowitego poświęcenia się Bogu, nawet aż do śmierci, co wymaga pogrzebania własnej woli w woli Bożej – oddania samego siebie na żywą ofiarę.

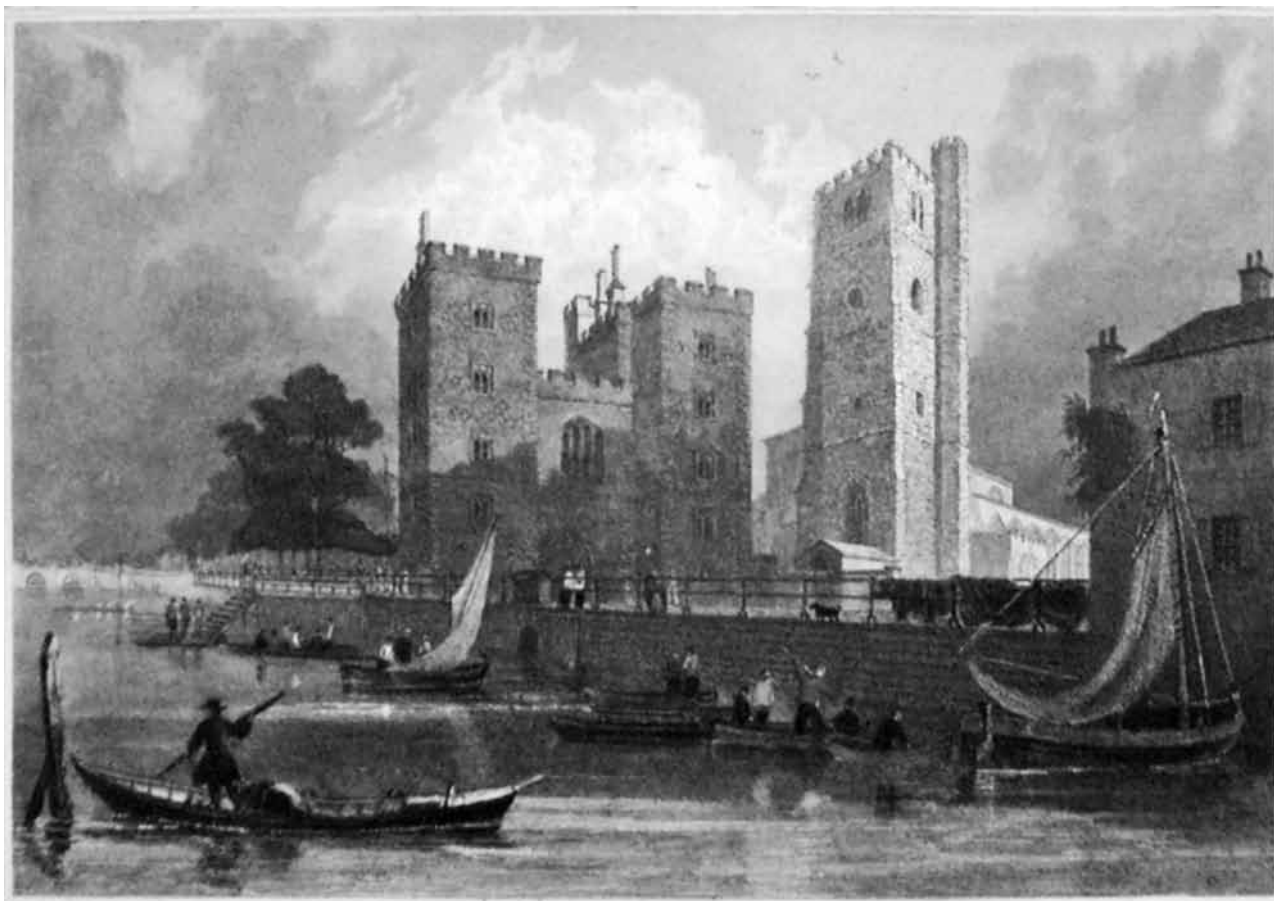
CHODŹMY WEDŁUG DUCHA

W zgodności z tymi dwiema zasadami – wiarą i poświęceniem – jesteśmy uczeni, by postępować w nowości żywota, nie według ciała, lecz według ducha, nie jak pogaanie, którzy chodzą w próżności umysłów, lecz rozważnie, „nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy, czas odkupując” – Rzym. 6:4, 8:1; Efezj. 4:17-18, 5:15-16; 2 Kor. 5:7.

Przez wiarę i poświęcenie osiągnęliśmy nowe życie jako duchowi synowie Boga. Teraz jesteśmy Jego skarbem w glinianych naczyniach, a owo nowe życie znajduje się na razie w fazie embrionalnej. Dlatego musimy postępować zgodnie z duchowym instynktem Nowego Stworzenia i łtaśnić silniejsze impulsy starej natury. Takie jest znaczenie chodzenia w nowości żywota, według ducha, a nie według ciała. Chodzenie według ciała oznacza podążanie za jego nadziejami i ambicjami. A ponieważ ciało i duch znajdują się w stanie wojny między sobą, nie da się zachować życia obu tych stron. Jak jest napisane: „Albowiem jeśli byście [wy, spłodzeni z ducha] według ciała żyli, pomrzecie; ale jeśli byście Duchem sprawy ciała umartwili [uśmiercali], żyć będziecie” – Rzym. 8:13.

Choć Słowo Pańskie wyraża się w odniesieniu do drogi, którą winniśmy kroczyć, raczej w kategoriach ogólnych zasad, to jednak jesteśmy zapraszani, by także w pomniejszych sprawach życia poszukiwać owej Bożej Wyroczni. Gdy nie wiemy, czy udać się w prawo, czy w lewo, powinniśmy polegać na obietnicy: „Powierz Panu swoją drogę”, „a on prostować będzie ścieżki twoje”. Gdy czujemy się obciążeni, mamy obietnicę: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie”. W ten sposób głos „z tyłu” niesie pociechę, pokój i odpoczynek pośród wszelkich życiowych trosk i doświadczeń, jeśli tylko chodzimy w posłuszeństwie wobec wszystkich zasad i przepisów. „A którzykolwiek według tego sznuru postępować będą, pokój na nich przyjdzie i miłosierdzie, i na lud Boży Izraelski” – Gal. 6:16; Psalm 37:5; Przyp. 3:6; Mat. 11:28.

The Watch Tower, 15 września 1911, R-4882



Pałac Lambeth w Londynie, w którym odbywały się konferencje Kościoła anglikańskiego; rycina z XIX w.

Legion demonów

– MAR. 4:35-5:20 – 11 SIERPNIA [1912] –

„Bóg jest ucieczką i siłą naszą, ratunkiem we wszelkim ucisku najpewniejszym. Przeżoż się bać nie będziemy, choćby się poruszyła ziemia, choćby się przeniosły góry w pośród morza” – Psalm 46:2-3.

Pierwszą część naszego dzisiejszego rozważania stanowi opis bardzo gwałtownej burzy na Morzu Galilejskim. Jezus, zmęczony nauczaniem i uzdrawianiem, w trakcie którego – gdy sam sprawiał ulgę innym ludziom – opuszczały Go siły vitalne, wszedł do łodzi wcześniej używanej przez Jego uczniów do połowów i nadał do nich należącej. Ich celem było przedostanie się na drugą stronę morza po to, by odpocząć i nabrać sił. Mistrz ułożył się w tylnej części łodzi na pościeli i szybko zasnął. Nagle zerwała się straszna burza, która wywarła wrażenie nawet na tych, którzy byli przyzwyczajeni do takich sytuacji. Dął wiatr, fale rozbijały się o burty. Sytuacja była niebezpieczna. Nie nadążali z opróżnianiem łodzi z wody. Dziwili się, że Mistrz podczas tego wszystkiego śpi. Podeszli więc do Niego i rzekli: „Nauczycielu, nie dbasz, że ginimy?”. Jezus się zbudził, „zgromił wiatr, i rzekł morzu: Umilknij, a uśmierz się”. Natychmiast też „stało się wielkie ucieszenie”.

Owo przeżycie stanowiło wartościową lekcję dla apostołów, ukazując im potężną moc Bożą działającą przez ich Mistrza. Taką samą lekcję odbieramy i my dzisiaj. Zdarzają się burze życia, które czasami zalewają nas, naszych braci i całe otoczenie, zagrażając nam i zdając się pogrążyć nas w rozpacz. Mamy wtedy okazję ćwiczyć nasze zaufanie do Tego, który mówi: „Nie zaniecham cię, ani cię opuszczę” [Hebr. 13:5]. W takich sytuacjach mamy możliwość przypomnieć sobie słowa Mistrza: „Dostyc masz na łasce mojej; albowiem moc moja wykonywa się w słabości” [2 Kor. 12:9]. Komu uda się w tym doświadczeniu wiary uchwycić się Pana, ten znajdzie wielki pokój, wspaniałe ucieszenie, które spłynie na jego serce oraz na wszystkie jego sprawy. Wtedy przypomni sobie obietnicę Mistrza, że „tym, którzy miłują Boga, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu, to jest tym, którzy według postanowienia Bożego powołani są” (Rzym. 8:28).

Werset przytoczony w nagłówku niniejszego rozważania zwraca naszą uwagę także na inną burzę. Opisuje on wielką burzę ucisku, która przy końcu obecnego Wieku rozszala się nad całym ludzkim światem i w której „Wielki Babilon, matka wszetecznic” (Obj. 17:5 NB), będzie wrzucony w morze jak wielki kamień młyński (Obj. 18:21). Ten sam „czas ucisku” porównywany jest w niektórych miejscach Pisma Świętego do trąby powietrznej powstającej na skutek uwolnienia „czterech wiatrów niebieskich”, które będą aż do pewnego czasu powstrzymywane (Jer. 25:32; Obj. 7:1).

Innym razem ów ucisk przedstawiany jest jako „ogień”, który spali nie tylko ziemię (symbolizującą zorganizowane społeczeństwo), ale także i niebiosy (wyobrażające kościelnictwo). Ten symboliczny ogień, ów anarchiczny pożar, przemieni obecne instytucje w popiół. Na ruinach, popiołach, strawionych nadziejach i ambicjach społecznych, politycznych, naukowych i religijnych powstanie chwalebne Królestwo Mesjasza, by błogosławić świat. Stanie się to, co zostało przepowiedziane w prorocत्वach: „Przyjdą do Pożądanego od wszystkich narodów” [Agg. 2:8]. Tego naprawdę pożądamy narody, choć nie zdają

sobie sprawy, w jaki sposób ich nadzieje się ziszczą za sprawą Boskiej interwencji przez Królestwo Mesjasza.

Nasz werset ukazuje ów nadchodzący „czas ucisku” jako wielką burzę, która całkowicie usunie, czyli zmieni, ziemię – obecną strukturę społeczną, i przeniesie „góry” teraźniejszych królestw w „morze” anarchii. Lud Boży zostanie do pewnego stopnia dotknięty tym uciśnieniem, ale nie powinniśmy się obawiać, gdyż wiemy, że Bóg trzyma ster w swych rękach. „Gdy nas otoczy nocy cień, krew Pańska wnet ochroni nas” [PBT 178]. Choć wraz z innymi wezmą oni udział w tej wielkiej katastrofie, ucisk nie dotknie ich serc. Będzie w nich bowiem mieszkać wiara w Boga oraz chwalebne obietnice Jego Słowa, które zachowają ich w pokoju.

„I POZWOLIŁ IM”

W tytule powiązaliśmy nasze rozważanie z demonami, ponieważ Pismo Święte sugeruje, że demony będą miały znaczny udział we wzniecaniu owego wielkiego ucisku i niezadowolona, którym zakończy się obecny wiek i rozpocznie Królestwo Mesjasza.

Gdy przybili do drugiego brzegu jeziora, wybiegł im naprzeciw pewien człowiek, który ujrział ich z daleka. Był opętany. Oznacza to, że demony, czyli upadłe anioły wspomniane przez św. Judę (Judy 1:6) oraz św. Piotra (2 Piotra 2:4), uzyskały do niego dostęp i przejęły nad nim kontrolę. To one rozpoznały Jezusa i przemówiły ustami owego człowieka: „Cóż mam z tobą Jezusie, Synu Boga najwyższego? Poprzysięgam cię przez Boga, abyś mię nie trapił” [Mar. 5:7]. Była to reakcja na polecenie Jezusa, by upadłe duchy opuściły tego człowieka. Z opisu wynika, że nie tylko jeden demon uzyskał do niego dostęp, lecz wiele demonów, legion.

Demony zdawały sobie sprawę z tego, że podlegają rozkazom Jezusa, i poprosiły, by pozwolił im wstąpić w świnie, aby mogły je opętać. Nie mamy tutaj miejsca na rozważanie biblijnego wyjaśnienia kwestii, w jaki sposób aniołowie utracili pierwotną doskonałość i harmonię z Bogiem, dlaczego starali się przejąć kontrolę nad ludzkością i komunikować się z nią za pośrednictwem osób służących jako media, dlaczego utożsamiają się z umarłymi. Ponieważ jednak jest obecnie wiele osób, które są mniej lub bardziej pod wpływem demonizmu – spirytyzmu, chętnie prześlemy na żądanie oddzielne materiały na ten temat.

Jezus zezwolił demonom na to, czego się domagały, pozwolił im przejść z człowieka na świnie, których było tam około dwóch tysięcy. Świnie, podobnie jak wcześniej człowiek, oszalały wskutek dziwnego zewnętrznego wpływu, który przejął kontrolę nad ich mózgami. Rzuciły się gwałtownie z urwiska do morza i utonęły. Tymczasem człowiek, uwolniony z opętania, odzyskał zmysły i wielbił Boga za swe wybawienie. Pragnął chodzić za Jezusem i zostać Jego uczniem. Chciał opowiadać ludziom o wielkim wybawieniu, którego doświadczył, a także dostarczać im innych dowodów, że Jezus jest Mesjaszem. Nie było to jednak zgodne z Pańskim zrozumieniem woli Jego Ojca,

tak że Jezus odmówił mu towarzystwa, pouczając go, by udał się do własnego domu i opowiedział przyjaciółom o tym wspaniałym uczynku, który Pan mu wyświadczył.

Tak też zrobił, a ludzie z całej tej okolicy, którzy wiedzieli o jego szaleństwie i opętaniu, byli zdumieni jego powrotem do zdrowia i dowiadzywali się, że to Jezus go uzdrowił. Osoby zaznajomione z tymi zagadnieniami twierdzą, że prawdopodobnie połowa wszystkich pensjonariuszy naszych przytułków dla umysłowo chorych to ludzie opętani przez złe duchy, demony, gdyż ich umysły nie wykazują żadnych organicznych zmian chorobowych. A niestety zauważamy dowody na to, że ze wszystkich stron owe złe duchy przygotowują sobie drogę do wielkiego szturmu na ludzkość.

Pod hasłem „zjawiska psychiczne” często kryje się spirytyzm, który jest badany przez niektórych wybitnych

profesorów naszych dzisiejszych uczelni. Podobnie jak wielu innych spirytystów, są oni zwiedzeni, uznając, że zjawiska, które obserwują, pochodzą od ich zmarłych ludzkich przyjaciół. Jedyne Biblia potrafi doskonale objaśnić tę sprawę. Informuje nas ona, że umarli nie mają możliwości takiego porozumiewania się i że wszystkie te zjawiska pochodzą od demonów, które nie wazą się oznajmić, kim są, gdyż gdyby to uczyniły, ludzkość by się ich wystrzeżała. Dlatego też, chcąc wejść w bliski kontakt z ludźmi, podają się za różnych umarłych.

Hipnotyzm, mesmeryzm [od nazwiska Franza Mesmera, który głosił teorię magnetyzmu], moce cudownego słyszenia i jasnowiedzenia są częścią tego samego wielkiego oszustwa.

The Watch Tower, 1 lipca 1912, R-5058

Żydówka przywrócona do życia

– MAR. 5:21-24,35-43 – 18 SIERPNIA [1912] –

„A ujawszy za rękę onę dziewczeczkę, rzekł do niej: Talita kumi!
co się wyklada: Dzieweczko (tobie mówię) wstań!” – Mar. 5:41.

Gdy Jezus i apostołowie powrócili w okolice Kapernaum, lud już ich szukał, a szczególnie Jair, jeden z przełożonych synagogi. Przybył on i padł do stóp Jezusa w wielkim strapieniu. Błagał Go, by poszedł uzdrowić jego małą córeczkę, która leżała złożona śmiertelną chorobą. Gdy zmierzali w kierunku domu Jaira, podążały za nimi tłumy, które cisnęły się i opóźniały marsz. W międzyczasie przybył posłaniec z domu Jaira i obwieścił, że dziecko umarło. Jezus jednak rzekł do strapionego ojca: „Nie bój się, tylko wierz!”

Tłumy zostały na zewnątrz, a jedynie trzech apostołów, Piotr, Jakub i Jan, weszło do środka z Jezusem i Jairem. Tam zaś ujrzeli tłum, który głośno lamentował i płakał, jak to było w zwyczaju. Jezus wywołał zdumienie wśród żałobników, kiedy oświadczył, żeby nie płakali, gdyż dziecko nie umarło, tylko śpi. Co miał na myśli? Czyżby wielki Nauczyciel oszukiwał? Podobnie wyrażał się o swym przyjacielu, Łazarzu, mówiąc, że Łazarz śpi. Potem jednak wyjaśnił, że Łazarz umarł. Jak należało rozumieć te słowa? Jaka była rzeczywistość? Jaka była prawda w tym wypadku?

„JEMU WSZYSCY ŻYJĄ” [ŁUK. 20:38]

Kluczowe słowa w tej kwestii wypowiedział nasz Pan do saduceuszy, grupy, która zaprzeczała, że nastąpi jakiegokolwiek zmartwychwstanie albo że będzie istniało jakieś przyszłe życie. Saduceusze zapytali Jezusa o kobietę, która miała siedmiu mężów, a po ich śmierci sama umarła. Wydawało im się, że tym pytaniem ośmieszają naukę Jezusa o zmartwychwstaniu, jednak nasz Pan odpowiedział: „Błędzicie, nie znając Pism ani mocy Bożej” [Mat. 22:29 NB].

Jezus kontynuował, dowodząc im, że w rzeczywistości umarli nie są martwi w takim samym sensie, jak martwe są zwierzęta, ponieważ Bóg w swoim planie przewidział dla ludzkości powstanie ze stanu śmierci, podczas gdy odnośnie zwierząt nie przewidział niczego podobnego pod tym względem. W celu umożliwienia zmartwychwstania ludzkości Bóg przygotował Odkupiciela, który miał zaspokoić wymagania Bożej sprawiedliwości względem Adama oraz wszystkich jego potomków. Miał On stać się wspaniałym Wyzwolicielem, by przez ustanowienie swego Mesjańskiego Królestwa uwolnić całą ludzkość z mocy śmierci.

Z tej perspektywy, z Bożego punktu widzenia, żadna ludzka istota nie jest martwa w znaczeniu unicestwienia, tak jak to ma miejsce w przypadku zwierząt. W Królestwie Mesjańskim ludzie zostaną wzbudzeni i każdy otrzyma pełną możliwość poznania charakteru Boga oraz Jego woli względem siebie. Każdemu też zostanie udzielona pomoc, aby miał możliwość powrotu do harmonii z Bogiem, jeśli będzie sobie tego życzył, tak by mógł w ten sposób osiągnąć doskonałość życia utraconą przez nieposłuszeństwo. To właśnie z myślą o owym Bożym zamiarze przebudzenia zmarłych Jezus nazywał śmierć snem, okresem odpoczynku, stanem nieświadomości.

Oświadczenie Jezusa wygłoszone przed saduceuszami dowodziło tego wszystkiego. Stwierdził bowiem, że Bóg powiedział do Mojżesza w płonącej krzewie: „Jam jest Bóg Abrahama i Bóg Izaaka, i Bóg Jakuba”. Jezus wskazuje zatem, że Bóg, wyrażając się w ten sposób o sobie, nie jest Bogiem istot bezwzględnie unicestwionych, tak jak to ma miejsce w przypadku zwierząt. Wyrażenie to daje zatem do zrozumienia, że zgodnie z całym Pismem Świętym ma nastąpić zmartwychwstanie umarłych i że cała ludzkość jedynie śpi, czekając na Królestwo Mesjasza oraz na poranek zmartwychwstania, poranek lepszego dnia, w którym sprawiedliwi będą dominować i gdzie Mesjasz będzie wspaniałym Królem.

Podobna myśl na temat snu śmierci wynika z całej Biblii. Czytamy na przykład, że „zasnął Dawid z ojcy swoimi” [1 Król. 2:10, w tekście angielskim „zasnął Abraham z ojcami swoimi”], a o Szczepanie czytamy: „A to rzekłszy, zasnął” (Dzieje Ap. 7:60). Św. Paweł stwierdza, że Kościół „śpi”, lecz niektórzy jego członkowie, żyjący przy końcu Wieku w czasie drugiego przyjścia Chrystusa, nie będą musieli „zasypiać”, lecz zamiast tego zostaną „przemienieni, bardzo prędko, w okamgnieniu (1 Kor. 15:51-52). Innym razem wspomina o wszystkich, „którzy zasnęli w Jezusie” [1 Tes. 4:14]. Obrazowo mówiąc, zarówno dobrzy, jak i źli, zasnęli w ten sposób w Jezusie, ponieważ całe zamierzenie Boże odnośnie ich przebudzenia ziściło się w Jezusie przez Jego dzieło odkupienia i naprawienia (Dzieje Ap. 3:19-21).

Nie mamy podstaw, by sądzić, że śpią oni w niebie, ponieważ zasnęli zarówno dobrzy, jak i źli. Na przykład w stwierdzeniu: „zasnął Abraham z ojcami swymi” zauważamy dwie klasy – Abrahama, przyjaciela Bożego, oraz jego ojców, którzy byli poganami. A poza tym niebo nie jest miejscem snu, ale radosnej aktywności i życia. Jeszcze trudniej byłoby sobie wyobrazić ludzkość śpiącą w katolickim czyścicu albo w protestanckim piekle z wiecznymi mękami.

Szukając w Biblii odpowiedzi na pytanie, gdzie śpią umarli, odnajdujemy jej natchnione wyjaśnienie, że „śpią w prochu ziemi” (Dan. 12:2). O tak, tak właśnie jest – „proch do prochu”, tak jak na początku powiedział Bóg do ojca Adama, na którego spadł wyrok i przez którego dziedziczymy nasz w nim udział: „Przeklęta będzie ziemia dla ciebie”, „ciernie i oset rodzić będzie tobie, (...) aż się nawrócisz do ziemi, gdyż z niej wzięty” (1 Mojż. 3:17-19). W ten sposób Bóg zapewnił dla Adama i jego rodu odkupienie z mocy śmierci i wybawienie z grobu przez moc zmartwychwstania. Jezus zaś oświadczył: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot” [Jan 11:25]. Kościół będzie pierwszą grupą ludzi, która otrzyma życie wieczne. Jego członkowie będą też mieli udział z Jezusem w Jego zmartwychwstaniu, chwale, czci i nieśmiertelności jako Jego Oblubienica, Jego współdziedzice – w Nim jako ich Głowie. Następnie, jak mówi Apostoł, powstanie cały ludzki świat: „każdy w swoim rządzie” [1 Kor. 15:23].

I NAŚMIEWALI SIĘ Z NIEGO

Jezus wyraził swe świadectwo o tym, że dziewczynka śpi, w tak sugestywny sposób, by utrwalić wspianą lekcję, że śmierć nie stanowi końca wszystkiego, nawet jeśli wydaje się, że tak właśnie jest. Wskreszenie, którego niebawem miał dokonać, było zamierzone jako lekcja oraz ilustracja Bożej mocy, która zostanie zastosowana w odniesieniu do całego rodzaju ludzkiego w Mesjańskim Królestwie. Zgodnie z tym oświadczył On, że „wszyscy w grobach usłyszą głos jego; i wyjdą” [Jan 5:28-29]. Stwierdzenie to dotyczy nie tylko świętobliwego Kościoła, który „wyjdzie” najpierw i stanie się uczestnikiem „pierwszego zmartwychwstania”

– jego próby i doświadczenia będą już wtedy należeć do przeszłości i zostanie w sposób prawomocny uznany przez Boga. Obietnica opuszczenia grobu dotyczy także pozostałej części ludzkości. Wszyscy z wyjątkiem spółdziedzonych z ducha zostaną wskrzeszeni w drugim, czyli powszechnym zmartwychwstaniu, które obejmie niemal całą ludzkość – nie tylko jej cywilizowaną część, ale także pogan.

Ludzie świata, jak powiedział Jezus, „wyjdą”, by otrzymać zmartwychwstanie, czyli stopniowe podźwignięcie do doskonałości, do tego wszystkiego, co zostało utracone w Edenie, do wszystkiego, co zostało odkupione na Kalwarii. Wskreszenie będzie jednak tylko krokiem przygotowawczym. Ono dokona się w jednej chwili, ale dalsze powstawanie do umysłowej, moralnej oraz fizycznej doskonałości będzie pracą stopniową, na którą zostało przeznaczone tysiąc lat, a poszczególne osoby będą zobowiązane do współpracy i czynienia postępów oraz przyjmowania pouczeń odnoszących się do sprawiedliwości. Owo powszechne zmartwychwstanie ludzkości Jezus określił mianem „zmartwychwstania sądu” [ang. – zmartwychwstania przez sąd], przez dyscyplinę, przez próby i doświadczenia. Jedynie ci, którzy dobrowolnie odrzucą Pana i Jego drogę, umrą wtórą śmiercią, z której nie będzie już zmartwychwstania. Chrystus umarł raz za wszystkich według Pism i drugi raz już nie będzie umierał.

Nie zapominajmy, że cuda naszego Pana były jedynie ilustracjami wielkiego dzieła, które w przyszłości wykona On na skalę ogólnoświatową, w bardzo szerokim zakresie, przez moc i wpływ swego Królestwa. On i Jego Kościół będą istotami duchowymi, a przez to oczywiście niewidzialnymi dla ludzi. Jednak z pomocą ziemskich przedstawicieli wielkie brzemie chorób, smutku, bólu i śmierci zostanie stopniowo usunięte, tak że przy końcu tysiąca lat panowania Mesjasza wszyscy chętni i posłuszni osiągną zupełną ludzką doskonałość. W tym samym czasie ziemia „zakwitnie jak róża”, a jako podnózek Pana, napełni się chwałą.

The Watch Tower, 1 lipca 1912, R-5059

„Jesteście nie pod zakonem, ale pod łaską”

Bóg ma dla swoich inteligentnych stworzeń tylko jedno prawo. Owo prawo, niezależnie od tego, jak jest wyrażone, czy bardziej szczegółowo, czy też ogólniej, stosuje się do aniołów, do ludzi oraz do Nowego Stworzenia. Nie ma i nie może być żadnego wyższego prawa.

Podstawą prawa jest sprawiedliwość, co znajduje wyraz w zapisach 5 Mojż. 6:5, Mat. 22:37-40, 3 Mojż. 19:18. Wymaganie, by ktoś działał na czyjąś korzyść w większym stopniu niż dla siebie samego, byłoby nierozsądne. Możemy być zachęceni do takiego działania, może nam być ono sugerowane, jednak nie mogło nigdy być polecenia, by ktoś miał czynić dla innych więcej niż dla samego siebie, gdyż takie wymaganie byłoby niesprawiedliwe. W ten sposób czynimy różnicę między sprawiedliwością a miłością. „Wypełnieniem zakonu jest miłość” (Rzym. 13:10), a ona sięga znacznie dalej niż sprawiedliwość. W przypadku Kościoła jednak propozycja ta sięga jeszcze dalej – powinniśmy nie tylko kochać, lecz nasza miłość powinna dotyczyć najwyższego poziomu życia.

WYŻSZE PRZYKAZANIE

Za okazywanie takiego rodzaju uczuć zarówno Jezusowi, jak i Jego naśladowcom została obiecana sława, cześć i nieśmiertelność – boska natura. Dla takiej radości zobowiązaliśmy się nie tylko przestrzegać prawa, ale jeszcze dodatkowo starać się o miłość, która przerasta przykazania prawa. W ramach tego porządku zgodziliśmy się czynić coś więcej niż miłować bliźniego jak samego siebie. Zdecydowaliśmy się kłaść życie za braci. Jest to szczególne wymaganie, którego nikomu nie można by przedstawić inaczej, jak tylko na warunkach ofiary.

Nasz związek z Panem objęty jest specjalnym przymierzem ofiary, jak wyrażają to słowa: „Zgromadźcie mi świętych moich, którzy ze mną uczynili przymierze przy ofierze” – Psalm 50:5. Osoby takie, jak mówi nam Apostoł, nie są bez prawa, ale są pod prawem w Chrystusie. Owo prawo w Chrystusie jest prawem ich przymierza. Jest to „zakon miłości”. Jeśli miłość ofiarnicza stoi ponad wymaganiami sprawiedliwości, to z konieczności oznacza to, że wszystko,

co czynią oni zgodnie z wymogami miłości, musi również spełniać wymagania prawa ustanowionego przez sprawiedliwość, jako że niższe wymagania zawierają się w wyższych. Zakon miłości jest jeszcze wyższym prawem, zgodnie z tym, jak wyraził to Jezus: „Przykazanie nowe [wyższe] daję wam, abyście się społecznie miłowali; jakom i ja was umiłowiał, abyście się i wy społecznie miłowali” – Jan 13:34.

Słowa Apostoła: „Jesteście nie pod zakonem, ale pod łaską” [Rzym. 6:14] odnoszą się w szczególności do tego, że chrześcijanie, którzy wywodzili się z pogan, nigdy nie znajdowali się pod Zakonem, a ich pierwszy kontakt z prawem miał miejsce pod szczególnym zarządzeniem łaski w Chrystusie. Jednak w odniesieniu do Żydów, którzy żyli wcześniej pod Przymierzem Zakonu, oświadcza on, że zostali uwolnieni od Zakonu, którym byli związani. Stwierdza też, że Zakon był bardzo surowym wymaganiem, któremu nie potrafili sprostać, a zatem uwolnienie od niego było wielkim błogosławieństwem. Przymierze Zakonu zawierało obietnicę wiecznego życia uwarunkowaną przestrzeganiem prawa: „Człowiek, który je wykonuje, żyje przez nie” – 3 Mojż. 18:5 NB; Rzym. 10:5; Łuk. 10:28.

Ponieważ wszyscy Żydzi, podobnie jak reszta ludzkości, byli niedoskonalymi na skutek upadku, to żaden Żyd nie był w stanie zachować Zakonu, a w związku z tym żaden Żyd nie mógł otrzymać życia wiecznego. Nie potrafiąc zachować Zakonu, nie mógł też otrzymać nagrody. Był jednak realnie związany owym przymierzem, jako że do czasu ogłoszenia Ewangelii nie zostało zaoferowane żadne inne przymierze. Dopiero wtedy zostało ustanowione specjalne zarządzenie – przymierze ofiary. Został uwolniony spod Przymierza Zakonu w tym sensie, że został zwolniony z Prawa.

Stając się umarłymi dla Prawa Żydzi otrzymali możliwość uzyskania życia w inny sposób. Porzucając wszelkie nadzieje otrzymania życia wiecznego przez Zakon, mogli uchwycić się nowej nadziei w Chrystusie, a mianowicie, że dzięki owemu nowemu porządkowi w Chrystusie, który stał się wspaniałym Orędownikiem, uzyskują społeczność z Nim – teraz w Jego cierpieniach, kiedyś w Jego chwale, którą zgodnie z zarządzeniem Ojca ma On dzielić ze wszystkimi tymi, którzy stają się Jego naśladowcami.

Tak więc od czasu, gdy Żyd stał się umarły dla Prawa przez porzucenie nadziei na otrzymanie życia dzięki okazywaniu posłuszeństwa temu Prawu, sięgnął po ową jedyną nadzieję, która może być osiągnięta wyłącznie przez ofiarę. Mimo to nadal był zobowiązany czynić to, co prawe. Jednak owo zobowiązanie czynienia tego, co prawe, dotyczyło Nowego Stworzenia, a nie starej natury, która została uznana za martwą. Tymczasem Nowe Stworzenie postanowiło wykonywać Boże Prawo i czynić coś jeszcze ponad to. Składa ono w ofierze wszelkie ziemskie nadzieje. O takich osobach jest powiedziane: „Stare rzeczy przeminęły, oto się wszystkie nowymi stały” (2 Kor. 5:17). Odtąd nie są już oni pod Przymierzem Prawa, ale pod zarządzeniem łaski – korzystają z Bożej przychylności.

Jest to wielki przywilej, że możemy oddać samych siebie na ofiarę i otrzymać w zamian tak wspaniałą nagrodę. To wielka korzyść wynikająca z łaski. Korzystamy z łaski także w innym znaczeniu, a mianowicie: istnieje pewne zarządzenie, dzięki któremu nie tylko możemy otrzymać wysoką nagrodę za niewielkie w sumie dokonania, lecz ponadto nasza ofiara może zostać uznana za godną przyjęcia. To także jest łaska. Łaska oznacza, że Pan czyni coś dla nas dobrowolnie, a nie w charakterze udzielania nam zapłaty.

To, co Pan czyni dla nas, sprawia, że nasza ofiara staje się godną przyjęcia. Następnie łaska podąża za nami i udziela wszelkiego rodzaju błogosławieństw, gdyż podjąwszy się naśladowania Jezusa, nie bylibyśmy w stanie zrealizować naszego ofiarowania. Stwierdzamy, że postępowanie w sposób doskonały nie jest możliwe, ponieważ mamy niedoskonałe ciała. Jednak dzięki porządkowi działającemu przez Chrystusa na naszą korzyść owe niedoskonałości są przebaczone. Chcąc skorzystać z owego przebaczenia, musimy z odwagą przystąpić do tronu niebiańskiej łaski, by otrzymać pomoc w chwili potrzeby (Hebr. 4:16).

NAGRODA NIE JEST ŁASKĄ

W ten sposób zauważamy trzy sprawy: Po pierwsze, istnieje prawo, które jest wyższe niż sprawiedliwość, prawo miłości, prawo ofiary; po drugie, Bóg proponuje nam nagrodę za podążanie śladami Jezusa, za ofiarowanie się aż na śmierć; i po trzecie, okrywa On nasze mimowolne niedoskonałości szatą Chrystusowej sprawiedliwości, tak byśmy byli w stanie zadowolająco wykonać naszą część umowy.

Mimo to nagroda nie jest łaską. Jeśli obiecujemy komuś 5 dolarów za wykonanie jakiejś pracy, nie mamy prawa powiedzieć mu potem: Dostajesz te 5 dolarów tylko z łaski, bo mógłbyś dostać jednego dolara. Takie postępowanie nie byłoby właściwe. Wyplacenie tego, na co się umówiliśmy, jest kwestią sprawiedliwości. Tak więc łaską jest to, że została zaproponowana nagroda za kroczenie śladami Jezusa Chrystusa. Odkąd jednak oferta została złożona, staje się ona zobowiązująca. Jest to umowa, przymierze – z naszej strony ofiara, ze strony Boga – nagroda. Jezus powiedział: „Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej, jakom i ja zwyciężył i usiadłem z Ojcem moim na stolicy jego” [Obj. 3:21]. Udzielenie nagrody po spełnieniu warunków, które były z nią związane, nie będzie wynikać z łaski, ale ze sprawiedliwości.

Powtórzmy – łaską została zapewniona złożona za nas ofiara Odkupiciela, która skuteczna jest nie tylko w odniesieniu do grzechu pierworodnego, ale także w odniesieniu do wszelkich występków, które przytrafiają nam się później. Mówiąc, że sprawiedliwość Zakonu wykonała się w nas, Apostoł nie sugeruje, że znajdujemy się pod Przymierzem Zakonu. Stwierdza on, że chociaż Żydzi nie byli w stanie zachować Zakonu z powodu niedoskonałości ciała, to jednak Kościół wykonuje prawo, gdyż stosuje się ono nie do naszych ciał, ale do ducha. Tak więc będąc starymi stworzeniami, nie bylibyśmy zdolni do zachowania Zakonu; tak jak i oni, nie dalibyśmy rady spełnić wymagań prawa. Jednak jako Nowe Stworzenie jesteśmy uważani za takich, którzy nie tylko są w stanie zachować ów Zakon, ale jeszcze spełnić wymagania prawa ofiary.

„Małe stadko” będzie stosować się do prawa ofiary. „Wielki lud” będzie zaś zachowywał prawo w duchu swego umysłu, nie będzie jednak w stanie uczynić nic więcej, a w rezultacie utraci wielką nagrodę chwały i czci. A zatem ci z poświęconych, którzy zachowują prawo miłości, prawo ofiary, zostaną uznani za godnych sławy i czci wraz z Chrystusem Jezusem. Ci zaś, którzy nie dopełnią prawa ofiary, zachowując jednak prawo sprawiedliwości, zostaną ostatecznie uznani za godnych życia wiecznego, jednak bez atrybutu nieśmiertelności.

Konwencja w Pertle Springs

Okolo tysiąca „domowników wiary” zgromadziło się w Pertle Springs, w stanie Montana, w odpowiedzi na ogłoszenie zamieszczone na łamach tego pisma [Watch Tower]. Były to najwspanialsze chwile społeczności. Niektórzy nie mogli pozostać tam przez cały czas, ale inni, prawdopodobnie dwie trzecie, skorzystali w pełni, od początku do końca. W nabożeństwach wzięło udział około dwudziestu mówców. Miejsce jest całkiem odpowiednie na konwencję tej wielkości. Gdyby uczestników było więcej, nasza sala wykładowa oraz wygodna przestrzeń hoteli i domków letniskowych stałyby się nadmiernie zatłoczone. Na zakończenie poprzez głosy wyrażono podziękowanie dla różnych osób z obsługi oraz dla miejscowej kolei za ich dbałość o sprawy konwencji, co przyczyniło się do tego, że była ona tak udana. Wahamy się powiedzieć, że to najlepsza jak do tej pory konwencja, ale prawda wymaga takiego stwierdzenia. Takie z pewnością było świadectwo każdego, z kim rozmawialiśmy. Jako przyczynę podawano okoliczność, że mała liczba uczestników stworzyła możliwość większej społeczności

chrześcijańskiej, a to – w połączeniu z faktem, iż mieliśmy miejsce dla siebie z dala od nerwowości czy zewnętrznych zakłóceń – uczyniło tę konwencję najbardziej błogosławioną ze wszystkich naszych konwencji pod względem chrześcijańskiej społeczności oraz odniesionych korzyści.

Wydawca całkowicie zgadza się z wymienionymi przyczynami, ale uważa, że bezpiecznie jest podsumować, iż jedna konwencja jest lepsza od drugiej dlatego, że Kościół generalnie rośnie w łasce, znajomości i miłości – z wpływem dni, tygodni i lat. „Jakimiż wy macie być!” – nieustannie brzmi w naszych uszach. Jakie konwencje powinniśmy mieć! Jaką społeczność ducha! Żywimy nadzieję, że tak samo będzie w przypadku innych konwencji, które mają się jeszcze odbyć: w Toronto (Kanada), od 30 czerwca do 6 lipca; w Glen Echo (miasto Waszyngton), od 7 do 14 lipca; w Glasgow (Szkocja), od 25 do 28 lipca; w Londynie (Anglia), od 2 do 5 sierpnia; w Halifax (Nowa Szkocja), od 29 września do 1 października.

The Watch Tower, 1 lipca 1912, R-5060

Konwencja w Waszyngtonie

Kiedy w Toronto, w stanie Ontario, podsumowywano już konwencję, badacze Pisma Świętego z 36 różnych stanów przybywali do stolicy Stanów Zjednoczonych, przekraczając bramę wspaniałego dworca kolejowego Union Station, wspomnianego wcześniej na łamach tego pisma w związku z pięknymi inskrypcjami tekstów biblijnych, tak cennych dla serc naszych czytelników, umieszczonymi nad łukowatym sklepieniem wejścia: „Wszystko poddał pod nogi jego”; „Prawda was wyswobodzi”; „Pustynia rozraduje się i zakwitnie jak róża” itp. Specjalnymi pociągami, specjalnymi wagonami, liniami elektrycznymi i samochodami przyjaciele napływali bez przerwy aż do soboty wieczorem, kiedy to – na dzień przed rozpoczęciem konwencji – miasto wyraźnie zapelniono się badaczami Pisma Świętego, którzy zostali rozlokowani w ponad 600 różnych domach, prywatnych kwaterach i hotelach. Wierzymy, że takie rozmieszczenie przybyłych badaczy dostarczyło wspaniałych okazji do wydawania świadectwa o Prawdzie wśród wielu rodzin i osób, do których nie można by było dotrzeć w inny sposób. Z tego, co słyszeliśmy, wszyscy nocowali w całkiem wygodnych warunkach.

Wszystkie społeczności pierwszego dnia konwencji odbyły się w audytorium w Glen Echo Chautauqua Grounds i pomimo olbrzymiego upału sala była wypełniona po brzegi. Obserwując niezwykłą liczbę uczestników, która wystawiła na poważną próbę pojemność Parku Glen Echo oraz możliwości kolejki elektrycznej, komitet organizacyjny doszedł do wniosku, że najlepiej będzie przenieść większość nabożeństw do centrum Waszyngtonu. Zgodnie z tym postanowieniem, w poniedziałek rano wynajęto wspaniałe audytorium Akademii Muzycznej w Waszyngtonie z miejscami siedzącymi dla 2,5 tys. osób i we wtorek rano o godz. 9 zostało ono zapełnione w całości, łącznie z 300 miejscami na podium. To pociągnęło za sobą konieczność wynajęcia drugiej sali wykładowej, w pięknej nowej świątyni masońskiej z miejscami dla

1400 osób, gdzie zorganizowano społeczność dla tych, którzy się nie zmieścili. Oprócz tych dwóch sal wykorzystano jeszcze pomieszczenia G.A.R. Hall [aula związku weteranów wojskowych – przyp. tłum.], urządzając tam stoisko księgarskie, dział kolporterski, pocztę, biuro informacyjne oraz ogólne miejsce kontaktowe dla tych, którzy chcieli się umówić z kimś na spotkanie.

Wierzymy, że to opiekuńcza ręka Opatrzności sprawiła, iż mieliśmy te różnorodne sale wykładowe, ponieważ dzięki temu opinia publiczna mogła się dowiedzieć, jak liczne są obecnie zgromadzenia badaczy Pisma Świętego. Wielu mieszkańców Waszyngtonu było zaskoczonych, widząc, że tyle osób jest tak bardzo zainteresowanych badaniem Biblii, iż zamiast spędzać czas na zwiedzaniu okolicy lub odkrywaniu innych atrakcji tego pięknego miasta, tłumnie przybywają do audytoriów na każde spotkanie – poranne, popołudniowe i wieczorne, pomimo upalnej pogody.

Oprócz stałych punktów wyszczególnionych w programie, w G.A.R. Hall w poniedziałek wieczorem odbyło się zebranie dla publiczności, w którym uczestniczyło 600 osób. Kolejne zebranie dla publiczności, w formie specjalnego wykładu br. Russella, miało miejsce we wtorek wieczorem w Akademii Muzycznej, która była wypełniona do granic możliwości. Środowy wieczór w Akademii Muzycznej został poświęcony na najbardziej inspirujące zebranie modlitw, w którym wzięło udział co najmniej 2500 osób. Wszystkie świadectwa były dowodem nadzwyczajnego wzrostu w łasce i znajomości Pańskiej oraz pragnienia, by „wysławiać przed Panem miłosierdzie jego, a dziwne sprawy jego przed synami ludzkimi” (Psalm 107:8).

Kolejnym wydarzeniem poza stałymi punktami programu było zebranie „chrześcijańskich pracowników”, w środę po południu, w audytorium Glen Echo, na które przyszło ponad tysiąc osób. Wykładu br. Russella na temat chrztu wysłuchano w piątek rano z milczącym zaintere-

sowaniem, a na jego zakończenie 167 dorosłych osób wyraziło chęć okazania swego chrztu w śmierć Chrystusa poprzez zanurzenie w wodzie. Do każdego z kandydatów zostało skierowanych kilka osobistych słów, każdemu uściśnięto rękę na znak społeczności i poprowadzono ich do basenu znajdującego się u stóp pomnika Waszyngtona, gdzie odbyła się uroczystość w odpowiednio podniosłym i poważnym nastroju.

Wieczorem brat Russell przemówił do znakomitego grona pielgrzymów, starszych i diakonów w Akademii Muzycznej i wszyscy zdawali się być ucieszeni, pokrzepieni i zachęcani uwagami, które zostały oparte na wersecie „Pilnujciez tedy samych siebie, i wszystkimiej trzody, w której was Duch Święty postanowił biskupami, abyście paśli zbór Boży, którego nabył przez własną krew” (Dzieje Ap. 20:28).

„Dzień żniwiarza” [poszczególnym dniom konwencji nadawano nazwy – przyp. tłum.], jak zwykle pełen entuzjazmu, zgromadził aktywnych kolporterów, którzy dowiedzieli się więcej na temat cudownych przywilejów okresu, w jakim żyjemy. Słowa Mistrza, zapisane przez św. Jana, zdają się najlepiej wyrażać uczucia tego błogosławionego dnia konwencji: „Rzekł im Jezus: Mójci jest pokarm, abym czynił wolę tego, który mię posłał, a dokonał sprawy jego. Iżaż wy nie mówicie, że jeszcze są cztery miesiące, a żniwo przyjdzie? Otoż powiadam wam: Podnieście oczy wasze, a przypatrzcie się krainom, żeć już białe są ku żniwu. A kto żnie, bierze zapłatę, i zbiera owoc do żywota wiecznego, aby i ten, który sieje, radował się wespół, i ten, który żnie” (Jan 4:34-36).

Na jednym z pierwszych nabożeństw w czasie konwencji została przedstawiona uchwała podobna do tej, jaka zapadła na konwencji w Toronto – odnośnie odrzucenia nauki wieków ciemnych na temat wiecznych tortur dla niemalże całej ludzkości. Badacze Pisma Świętego zgro-

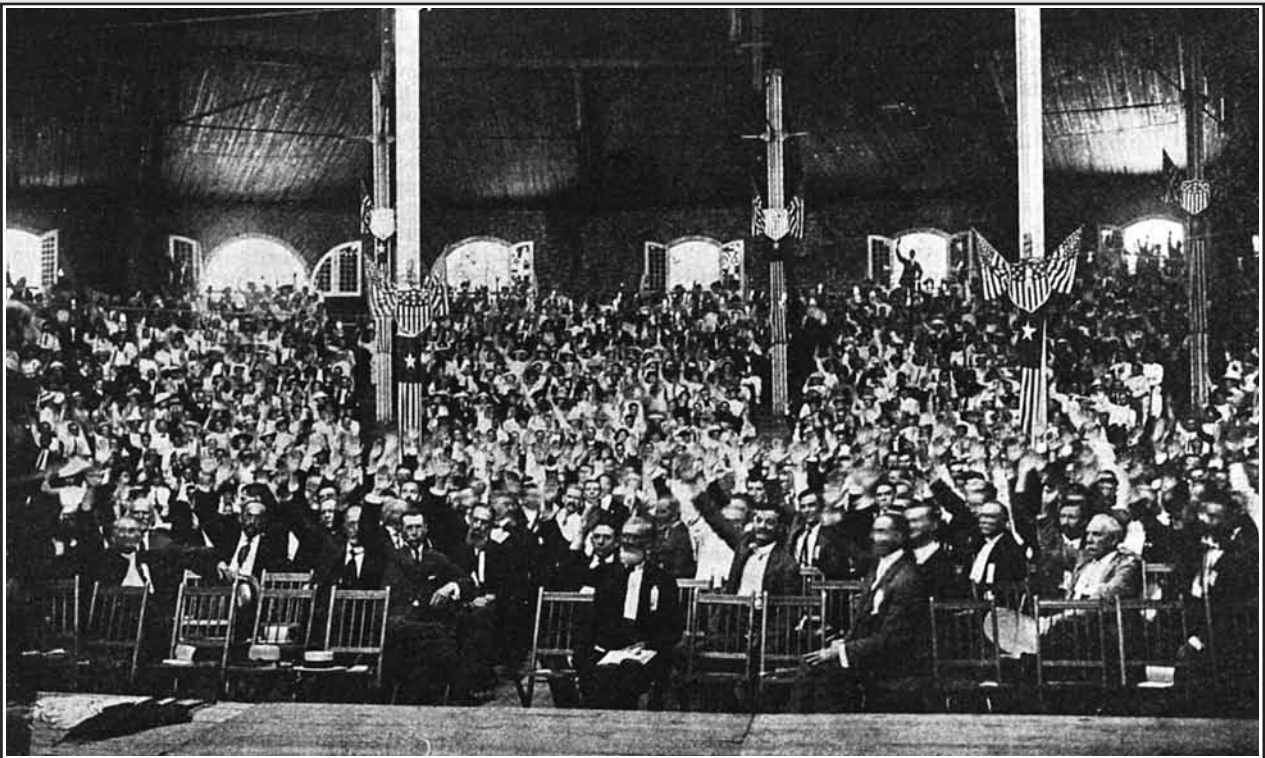
madzeni w Glen Echo przegłosowali ją jednomyślnie. Teraz dowiadujemy się, że wśród kleru w całym kraju rozgorzała poważna dyskusja.

„Dzień świętości” nadszedł jako ostatni i znowu musimy powiedzieć, że to „najlepsza jak do tej pory” ze wszystkich naszych konwencji. Z powodu olbrzymiej liczby uczestników zwyczajowe łamanie się chlebem i wymienianie uścisków dłoni ze wszystkimi pielgrzymami oraz br. Russellem uznano za niepraktyczne, ale zamiast tego bracia pielgrzymi i brat Russell ustawili się w różnych punktach przy wyjściu z Akademii Muzycznej, żegnając przyjaciół, podczas gdy oni śpiewali „Połączmy serca wraz”, „Zostań z Bogiem, aż się zejdziem znów” i inne pieśni w podobnym nastroju. W trakcie tego pożegnania w oczach wielu lśniły łzy smutku zmieszanego z radością, kiedy mówiliśmy jedni drugim „do widzenia” i „niech was Bóg błogosławi”. Miejmy nadzieję, że spotkamy się znowu na Wielkiej Konwencji na Wysokościach, gdzie z pewnością się znajdziemy, jeśli będziemy wierni „Temu, który powołał nas z ciemności do cudownej swojej światłości”.

The Watch Tower, 1 sierpnia 1912, R-5076

Apelujemy do wszystkich duchownych w USA, by publicznie oświadczyli lub zaprzeczyli, że Biblia rzeczywiście naucza o literalnym „jeziorze ognia i siarki” jako miejscu lub stanie wiecznej kary dla niepobożnych, a także do wydawców gazet w USA, by umożliwili duchownym swych regionów złożenie takich oświadczeń na łamach ich czasopism. Wierzmy, że będziemy mogli przez to służyć naszym czytelnikom lepiej niż w jakikolwiek inny sposób.

Fragment wystąpienia gen. W. P. Halla ze zboru badaczy Pisma Św. w Waszyngtonie, inicjatora apelu (CR 1912)



Badacze Pisma Świętego zgromadzeni na konwencji w Waszyngtonie (7-14 lipca 1912) głosują przez podniesienie ręki za odrzuceniem nauki o „jeziorze piekielnego ognia”

Nauczanie wyłącznie przez przypowieści

– MAT. 13:34,35,55 – 29 WRZEŚNIA [1912] –

„Słowa, które ja wam mówię, duch są i żywot są” – Jan 6:63.

Na dzisiejszą lekcję składają się następujące słowa: „To wszystko mówił Jezus w podobieństwach do ludu, a bez podobieństwa nie mówił do nich; aby się wypełniło, co powiedziano przez proroka mówiącego: Otworzę w podobieństwach usta moje, wypowiem skryte rzeczy od założenia świata”.

Badacze Pisma Świętego oraz uczeni bibliści wyrażają na ogół zdumienie wobec faktu, że wielki Nauczyciel, zgodnie z tym, co wyrażają powyższe słowa z Pisma Świętego, zawsze przemawiał do ludu przy użyciu języka symboli, posługiwał się „niejasnymi wyrażeniami” [„zagadkami” Przyp. 1:6], których znaczenie rzadko było rozumiane. Inne miejsce Pisma Świętego informuje nas, że powodem takiego postępowania było to, iż prawdziwe zaproszenie celowo nie zostało skierowane do tłumów, lecz jedynie do poświadczonych.

Tym, którzy przyjęli Pana jako Zbawiciela i złożyli ślubowanie wierności w postępowaniu Jego śladami aż do śmierci, zostało udzielone specjalne oświecenie, zgodnie z tym, co zostało napisane: „Wam dano wiedzieć tajemnicę królestwa Bożego; ale innym [tym, którzy są na zewnątrz] w podobieństwach, aby widząc nie widzieli, a słysząc nie rozumieli” [Łuk. 8:10].

Prostym objaśnieniem tego zagadnienia jest stwierdzenie, że zrozumienie duchowych spraw zaszkodziłoby raczej niż pomogło tym, którzy nie są spłodzeni z ducha, którzy nie są w pełni oddani czynieniu woli Bożej. Jednak gdyby przyjąć poglądy, które kiedyś wyznawaliśmy i które znalazły odzwierciedlenie we wszystkich wyznaniach wiary ukształtowanych w „ciemnych wiekach”, żadne objaśnienie nie byłoby godne przyjęcia, ponieważ zgodnie z owymi wyznaniem wiary jedynie wybrani mają być zbawieni, podczas gdy wszyscy niewybrani pójdą na zagładę. Tymczasem jedynie wybranym została udzielona możliwość zrozumienia rzeczy przynależących do niebiańskiego powołania.

Cała ta sprawa wyjaśnia się, gdy zrozumiemy różnicę między zbawieniem dla świata do ludzkiej natury w czasie Mesjańskiego panowania przez tysiąc lat, a zbawieniem zapewnionym dla wybranych, powoływanych obecnie, w czasie tego Wieku [Ewangelii], którzy są w sposób szczególnie pouczani i prowadzeni, tak by mogli uczynić mocnym swoje powołanie i wybranie.

APOSTOŁOWIE JAKO RZECZNIKY JEZUSA

Twierdzi się, że nauki chrześcijaństwa błyszczą jaśniej w pismach apostołów niż w słowach Jezusa, przekazanych w Ewangeliiach. Stwierdzenie to jest do pewnego stopnia słuszne. Chodzi o to, że słowa Jezusa były skierowane głównie do szerokiego grona słuchaczy, a gdy zwracał się do uczniów, nie mógł rozważać z nimi głębokich prawd duchowych, ponieważ nie byli oni jeszcze spłodzeni z ducha świętego, a zatem nie mogli zrozumieć zagadnień duchowych. Sam Jezus oświadczył: „Mam wam jeszcze wiele do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie” [Jan 16:12].

Przy pewnej okazji słowa naszego Pana były tak głębokie, tak wysoce symboliczne, że wielu z Jego naśladowców Go opuściło, stwierdzając: „Twarda to mowa, któż jej słuchać może?” (Jan 6:60 NB). Była to reakcja na słowa: „Jeśli nie będziecie jedli ciała Syna Człowieczego i pili krwi jego, nie będziecie mieli żywota w sobie”. Ludzie, którzy poświęcili się Bogu i zostali oświeceni przez ducha, są w stanie zrozumieć tę wypowiedź, ale inni nie potrafią jej pojąć. Św. Paweł wyjaśnia, dlaczego tak jest: „Cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są Duchu Bożego, (...) i nie może ich poznać, przeto iż duchownie bywają rozsądzane” (1 Kor. 2:14).

„PO SWYM OŚWIECENIU”

Św. Paweł podaje klucz do zrozumienia tej sytuacji w jednym ze swoich listów, gdy pisze: „Kiedy po swym oświeceniu wytrwaliście w licznych zmaganiach z utrapieniami” (Hebr. 10:32 NB). Owym oświeceniem było spłodzenie z ducha świętego. Podobnie i apostołowie w dniu Pięćdziesiątnicy otrzymali oświecenie umysłu, które umożliwiło im zrozumienie spraw Bożych, owszem, „nawet głębokości Boga samego” [1 Kor. 2:10 BT]. Ponieważ dał nam On swego ducha, „abyśmy wiedzieli, które rzeczy nam są od Boga darowane” (1 Kor. 2:12).

Jezus miał to samo na myśli, gdy mówił o pewnych sprawach, których Jego uczniowie w tamtym czasie nie byli w stanie zrozumieć. Mieli jednak dowiedzieć się o nich później, ponieważ Pan zamierzał posłać im ducha świętego, który miał im przypomnieć to wszystko, co On do nich mówił, a także ukazać im rzeczy przyszłe (Jan 14:26, 16:13). Jest to prawdą w odniesieniu nie tylko do apostołów, ale także do wszystkich członków Ciała Chrystusowego przez cały obecny Wiek. Każdy, kto składa swoje ciało jako żywą ofiarę, jest przyjmowany przez wielkiego Orędownika i przedstawiany jako część Jego własnej ofiary. Następnie zaś ofiarujący zostaje spłodzony z ducha świętego i staje się Nowym Stworzeniem w Chrystusie.

To właśnie do Nowych Stworzeń zostało powiedziane: „Rzeczy wszystkie są wasze, aleście wy Chrystusowi, a Chrystus Boży” [1 Kor. 3:22-23]. Im to Biblia obiecuje: „I przyszłe rzeczy wam opowie” [Jan 16:13]. Oni zostaną wprowadzeni we wszelką prawdę, która będzie na czasie. Dla nich Słowo Boże jest skarbcem, z którego pod kierownictwem ducha wydobywają „stare i nowe rzeczy” [Mat. 13:52], tak by stały się „pokarmem na czas słuszny” dla „domowników wiary”.

DZIECI I DOROŚLI W CHRYSZCIE

Zgodnie z powyższym powinniśmy też zwrócić uwagę na to, że nawet spłodzone z ducha świętego Nowe Stworzenia muszą czynić postępy w zakresie doceniania spraw duchowych. Apostoł zachęca takie osoby: „Jako dopiero narodzone niemowlątka, szczerego mleka słowa Bożego pożądamy, abyście przez nie urosli” [1 Piotra 2:2]. A rozwój ten jest konieczny, jeśli chcieliby oni osiągnąć współdziedzictwo w Królestwie. Stąd też Apostoł nie nawołuje do tego, by pozostawać niemowlętami, ale by

wzrastać ku dorosłości i pragnąć „twardego pokarmu” Bożej Prawdy. Stając się dorosłym, człowiek taki uświęca się, rozwija jako Nowe Stworzenie i napelnia duchem, by być „ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony” [2 Tym. 3:17] dzięki znajomości Słowa Bożego.

Musiało to być trudną sprawą dla naszego Pana, by przy nauczaniu przestrzegać reguły, którą sam podał uczniom, a mianowicie, by byli „roztropni jak węże i niewinni jak gołębice” [Mat. 10:16 NB]. Rozumiejąc Boski plan w całej pełni, musiał On często odczuwać dręczące pragnienie opowiedzenia swoim umiłowanym naśladowcom o tajemnicach i głębokich rzeczach Bożego planu, powiedzenia im więcej, niż potrafiliby zrozumieć.

SŁOWA „DUCHA I ŻYWOTA”

A teraz powróćmy do naszego tekstu. „Słowa, które ja wam mówię, duch są i żywot są”. Jest to kolejna próba zwrócenia uwagi drogich uczniów Jezusa na to, by nie traktowali Jego słów w sposób nadmiernie literalny, ale poszukiwali w nich głębszego znaczenia. A także, by pamiętali, że nie powinni spodziewać się dotarcia do owych głębszych znaczeń przed wniebowstąpieniem Mistrza, zgodnie z Jego wypowiedziami: „Wamci to pożytecznie, abym ja odszedł; bo jeśli ja nie odejdę, pocieszyciel on nie przyjdzie do was, a jeśli odejdę, pošlę go do was”; „Albowiem jeszcze nie był dany Duch Święty, przeto że jeszcze Jezus nie był uwielbiony” – Jan 16:7, 7:39.

Jezus nie był jeszcze uwielbiony, gdyż Jego uwielbienie nie mogło nastąpić przed zmartwychwstaniem, a właściwie w pełniejszym sensie przed wniebowstąpieniem do Miejsca Najświętszego na wysokościach, gdzie okazał się przed obliczem Bożym za nami – zastosował zasługę swej ofiary za tych, którzy poświęcają się do kroczenia Jego śladami.

Tak więc dopiero po swym oświeceniu apostołowie i pozostali członkowie Kościoła pojęli znaczenie tej wypowiedzi – że słowa Jezusa są duchowe i że mogą być zrozumiane jedynie przez tych, którzy posiadają duchowy klucz – oświecenie ducha świętego.

Słowa Mistrza są „słowami żywota” w tym znaczeniu, że przekazują one wspaniałe poselstwo, na warunkach którego możemy uzyskać życie wieczne i stać się Jego współdziedzicami. Chociaż apostołowie wytłumaczyli filozofię Bożego planu w wielu szczegółach i podali

więcej objaśnień niż sam Jezus, to jednak w Jego słowach znajduje się esencja i sedno Ewangelii. Nigdzie indziej nie są tak dokładnie wyłożone warunki uczniostwa, jak właśnie w słowach Jezusa. Uczniowie umieli bowiem pojąć znaczenie symboli samozaparcia, noszenia krzyża, kroczenia Jego śladami, nawet wtedy, gdy jeszcze nie rozumieli filozofii usprawiedliwienia, uświęcenia, wybrania i Bożego postanowienia.

To właśnie ze słów Jezusa, wyraźniej niż z innych, dowiadujemy się o „wodzie żywota” i o tym, w jaki sposób staje się ona następnie w Jego naśladowcach „źródłem” prawdy, łaski i życia wiecznego. Nigdzie indziej nie znajdujemy tak wyraźnego i ogólnego stwierdzenia, że „jako Ojciec ma żywot sam w sobie, tak dał i Synowi, aby miał żywot w samym sobie” [Jan 5:26], by dzielił się tym życiem ze swymi uczniami oraz z każdym, z którym zechce. Zgodnie z tym święty Paweł mówi, że słowa zbawienia, którymi się cieszymy, mają swój początek w poselstwie, jakie głosił Pan [Hebr. 2:3]. O Nim to powiedział też, że „wywiódł na jaśnię” żywot i nieśmiertelność [2 Tym. 1:10], czyniąc przez to różnicę między ogólną nagrodą życia wiecznego, jaka zostanie udzielona światu, a szczególną nagrodą dla Kościoła.

The Watch Tower, 15 sierpnia 1912, R-5087

Międzynarodowe Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego przyjęło taką nazwę, gdyż żadna inna nie pasowała lepiej do okoliczności i warunków, w których się znaleźliśmy. Badacze Pisma Świętego są takimi chrześcijanami, którzy badają Słowo Boże, gdyż pragną poznać jego prawdziwe znaczenie. Słowo „międzynarodowe” oznacza, że czynią to na całym świecie. Nie usiłujemy żeglować pod nazwami którejkolwiek z wyznaniowych sztandarów. Przeciwnie, uważamy, że chrześcijanie mają słuszne powody, by sądzić, że jest coś nie w porządku z tymi wszystkimi systemami chrześcijańskimi, które powstały w ciemnych wiekach i głoszą sprzeczne nauki, same przyznając, że poszukują większej miary światła. Dlatego zanim mogłoby się ugruntować przekonanie, że próbujemy powołać do życia nowe wyznanie, stwierdzamy coś całkowicie przeciwnego: Nie, jest już za dużo ugrupowań religijnych, około sześciuset, a każde z nich głosi inną Ewangelię. Musimy zgodzić się, że jest tylko jedna Ewangelia Pana Jezusa, tak jak mówi Pismo Święte: „Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest, jeden Bóg i Ojciec wszystkich” [Efezj. 4:5-6], jeden Pan i Zbawiciel, Jezus Chrystus, a także jeden „Kościół pierworodnych, którzy są zapisani w niebiosach” [Hebr. 12:23 BT]. (...)

M.S.B.P.Św. istnieje od około 30 lat i składa się z chrześcijan wywodzących się ze wszystkich wyznań i narodowości, ludzi przybyłych z różnych stron świata. Gdy znajdziesz się w zgromadzeniu badaczy w San Francisco, w Portland, na Brooklynie, w Nowym Jorku, w Toronto w Kanadzie, w Nowej Szkocji, w Pittsburghu, w Cincinnati czy gdziekolwiek indziej, będą oni mieli jedną myśl i jednego ducha, ponieważ swoją inspirację czerpią ze Słowa Bożego, a nie z przestarzałych ludzkich wyznań wiary. Staramy się dowiadywać, co mówi Bóg, a nie tylko głosić dawne kredo. Skoro mamy natchnione Słowo Boże, jeśli wierzymy, że Jezus i apostołowie przemawiali pod natchnieniem, to po co nam sięgać po ludzkie wypowiedzi z piętnastego, dwunastego czy piętego wieku.

Fragment odpowiedzi br. Russella na zarzuty Sojuszu Kościelnego, Pertle Springs, CR 1912, str. 286



Źródło w Pertle Springs;
zdjęcie zamieszczone w sprawozdaniu z konwencji

Nie odrzucajcie ufności waszej

„Przeżoż nie odrzucajcie ufności waszej, która ma wielką zapłatę” – Hebr. 10:35.

Dla wielu spośród ludu Bożego, podobnie jak dla ludzi światowych, ideałem chrześcijańskiego życia byłby stan nieustającego pokoju i niezakłóconej ciszy. Osoby takie nie nauczyły się jeszcze tego, że „pokój Boży, który przewyższa wszelki [światowy] rozum”, ma zgodnie z obietnicą strzec *serc* i nimi rządzić (Filip. 4:7; Kol. 3:15), a niekoniecznie panować w zewnętrznych okolicznościach życia. Zapomnieli oni albo może nawet całkowicie przeoczyli słowa Pana: „Na świecie *ucisk mieć będziecie*”, „abyście we mnie *pokój* [w sercach] mieli” (Jan 16:33); „Jeśli was świat nienawidzi, wiedźcie, żeć mię pierwej, niżeli was, miał w nienawiści” (Jan 15:18); „Jeśli gospodarza Belzebubem nazwali, tym bardziej jego domowników!” (Mat. 10:25 NB); „Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie [w obecnym świecie, czyli dyspensacji], *prześadowani będą*” (2 Tym. 3:12). To o niegodziwych ludziach, a nie o świętych, prorok mówi: „*Nie doznają ludzkich utrapień* ani z innymi ludźmi nie cierpią” (Psalm 73:5 BT).

Tylko dla tych, którzy mają pewne pojęcie o wielkim planie Boga, Jego działanie w odniesieniu do wybranych przez Niego ludzi jest zrozumiałe i czytelne. Świat dziwi się, że na tych, których Bóg przez zbawienie i adopcję przyjmuje do swej rodziny i uznaje za synów, miałyby być dopuszczone cierpienie, a co dopiero, żeby miało być od nich wymagane. Jednak dobrze poinformowany święty zna słowa Apostoła, który mówi do niego: „Niech wam nie będzie rzeczą dziwną ten ogień, który na was przychodzi ku doświadczeniu waszemu, jakoby co obcego na was przychodziło” (1 Piotra 4:12). Ow święty umie wyraźnie pojąć cel i użyteczność obecnych utrapień, ucisków i prześladowań. Rozumie, że pozostają one w zupełnej zgodzie z jego wysokim, czyli niebiańskim, powołaniem, powołaniem do tego, by mógł stać się dziedzicem Bożym i współdziedzicem Jezusa Chrystusa, naszego Pana – „*Jeśli tylko razem z nim cierpimy*, abyśmy także razem z nim uwielbieni byli” (Rzym. 8:17 NB).

Dlaczego jednak udział w przyszłej chwale miałby być uzależniony od obecnych cierpień? Odpowiadamy: Są ku temu dwa powody.

KONIECZNOŚĆ POSIADANIA DOBREGO CHARAKTERU

1) Ciężkie próby i sprawdziany naszej miłości do Boga i Jego Prawdy, a także naszej wiary w Niego i Jego obietnice, są ze strony Boga jedynie mądrym zarządzeniem, mającym na względzie niezwykły zaszczyt i odpowiedzialność wysokiego urzędu, na który zostaliśmy powołani. Jeśli słusznym było, by nasz Pan i Odkupiciel został wszechstronnie wypróbowany pod względem wiary i posłuszeństwa, zanim został wywyższony do przerastającej wszystko chwały i mocy boskiej natury, to daleko bardziej uzasadnione jest to, że i *my*, którzy byliśmy obcymi i gośćmi, dalekimi od Boga, a nawet dziećmi gniewu jak inni, musimy być pod każdym względem wypróbowani.

Nie jest sprawdzana doskonałość naszych ziemskich naczyń, gdyż Bóg wie, a i dla nas jest to oczywiste, że w naszym upadłym ciele nie mieszka ani odrobina doskonałości. Doświadczany jest nasz nowy umysł, nasze *uświęcone postanowienia*, czy są one całkowicie oddane

Panu i mocno ugruntowane w miłości do prawdy, czystości i ogólnej sprawiedliwości. Jesteśmy także sprawdzani, czy nie będziemy próbowali iść na *ustępstwa* względem zasad sprawiedliwości na rzecz korzyści światowych, samolubnych ambicji czy też jakiegokolwiek „doczesnej rozkoszy grzechu” [Hebr. 11:25]. Ci, co *miłują* sprawiedliwość i *nienawidzą* nieprawości, którzy rozwijają *dobry charakter*, ci są zwycięzcami, którzy staną się członkami Chrystusa i odziedziczą wszystkie rzeczy. Niezdecydowani i letni – ani zimni, ani gorący – dalecy są od posiadania ducha klasy Królestwa i zostaną z pewnością odrzuceni – „*wypluci*” (Obj. 3:16 NB).

MIŁOŚĆ, A NIE SAMOLUBSTWO, JAKO NACZELNA ZASADA

2) Udział w przyszłej chwale zależny jest od obecnych cierpień, ponieważ chwała ta zostanie udzielona tylko tym, którzy mają ducha Chrystusowego, ducha świętobliwości. Kto otrzymał ducha, usposobienie świętości i przekształca się przez odnowienie umysłu, czyli woli, tak że jego myślami, słowami i uczynkami nie rządzi już *samolubstwo*, lecz *miłość*, ten nie uniknie cierpień w czasie swego pobytu na tym świecie. Jego miłość do Boga, jego gorliwość w służbie Bogu i Jego ludowi, jego wiara w Słowo Boże oraz bezkompromisowe podejście do wszystkiego, co go otacza, będzie stało w tak wielkim kontraście do ogólnie panującego ducha powątpiewania, samolubstwa i przyzwolenia na zło, że będzie się go uważać za dziwaka, będzie się go nazywać ekstremistą i fanatykiem, a może nawet obłudnikiem.

Złośliwe podejrzenia zrodzone w nie całkiem poświęconych sercach przypiszą dobre uczynki jakiejś formie samolubstwa lub innym złym intencjom. A przez to „*będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego* [Chrystusowego]” (Łuk. 21:17). „Dlatego świat nas nie zna [nie rozumie], że jego nie poznał” (1 Jana 3:1 NB). Powód tego wszystkiego jest oczywisty: „Bóg świata tego oślepił zmysły” [2 Kor. 4:4] zdecydowanej większości ludzi, zaś wierni, którzy wysoko oceniają Prawdę, którzy mają nowe serca (nową wolę) i właściwego ducha pod tym względem, stanowią jedynie „*maluczkie stadko*”.

OBECNE WARUNKI KORZYSTNE DLA ODNIESIENIA ZWYCIĘSTWA

Ta sytuacja nie zmienia się, dopóki nie zakończy się sprawdzanie „*maluczkiego stadka*”. Bóg pozwala, aby zło dominowało, aż całkowicie zakończy się owo doświadczenie, przesiewanie, oczyszczanie i polerowanie klasy Oblubienicy. Wtedy Szatan zostanie związany na tysiąc lat i nie będzie już miał możliwości oślepienia i zwodzenia narodów w czasie tysiącletniego wieku błogosławieństw. Wprost przeciwnie, „*maluczkie stadko*” zwycięzców będzie wraz z Chrystusem, ich Panem i Głową, błogosławić wszystkie narody ziemi pełnym poznaniem prawdy.

Tak więc, drodzy bracia i siostry, zważajmy na słowa Apostoła i nie odrzucajmy naszej ufności – ufności w Bogu, w dziele Jego wspaniałego planu, a przede wszystkim pokładajmy ufność w kosztownej krwi i przy-

nośmy owoce ducha w naszym codziennym życiu – cichość, cierpliwość, braterską uprzejmość i miłość.

UFNOŚĆ PODSTAWĄ CHRZEŚCIJAŃSKICH STARAŃ

Niektórzy spośród ludu Bożego mają jednak skłonność do ulegania zniechęceniu. Wydaje im się, że nie są wierni, i przez to tracą pokój umysłu. W niektórych przypadkach owo uczucie zniechęcenia prowadzi do takich obaw i zmartwienia, że pojawia się nawet strach przed wtórą śmiercią. Apostoł zdaje się mówić o takiej właśnie sytuacji. Jesteśmy otoczeni niedoskonałością zarówno poglądów, jak i postępowania. Jeśli ktoś umie właściwie ocenić samego siebie, musi zdać sobie sprawę z tego, że daleko mu do Boskich standardów i postanowień własnego ślubu poświęcenia. Ta świadomość winna pobudzać wszystkich do pokory i sprawiać, że będą okazywali wielkoduszność w odniesieniu do innych, ale nie powinna wywoływać w nas zniechęcenia.

Św. Paweł podnosi takie osoby na duchu, mówiąc: „Nie odrzucajcie ufności waszej”. Powinny one pamiętać, że Boska łaska przez nie odebrana stanowi dowód przyjęcia ich ofiary przez Boga. Wiara, czyli ufność w Bogu oraz w „wielkich i kosztownych obietnicach”, stanowi ważną podstawę wszystkich chrześcijańskich starań. Bez takiej ufności nikt nie może toczyć dobrego boju wiary. Na ile uświadomiamy sobie te obietnice, na tyle otrzymujemy siłę i odwagę, by nadal podążać wąską drogą.

Jeśli naśladowca Pański uległby takiemu zniechęceniu albo czuł, że jego oczekiwania się nie spełniły, to nie powinien ustawać w czynieniu dobrze. Winien udać się do Pana w modlitwie i odnowić swój ślub poświęcenia. Powinien podnieść się z prochów zniechęcenia i dźwignąć krzyż z odnowioną gorliwością. Powinien starać się postępować na jeszcze wyższym poziomie niż dotychczas. Jeśli bowiem utraci ufność, utraci wiarę, zostanie łatwo pokonany przez Przeciwnika.

Bóg okaże swą akceptację jedynie tym, którzy postępują wiarą. Nagroda przewidziana jest dla tych, co zachowują wiarę aż do śmierci. Musimy wystrzegać się wszystkiego, co mogłoby osłabić lub zniszczyć naszą wiarę. Pan obchodzi się z nami bardzo łaskawie i wspaniałomyślnie. Wszystko, co z nami czyni, jest właściwe. Wiedząc to, możemy pokładać ufność w Bogu, nawet jeśli wyrokiem Boskiej sprawiedliwości mielibyśmy zostać pozbawieni Bożej łaski. Ci, co mają prawe serca, poddają się Bożej woli. Bóg chce, byśmy posiadali wiarę, która nie ustaje ani w smutku, ani w promieniach słońca, która ufa tam, gdzie nie sięga wzrok, która trwa pośród różnych okoliczności wynikających z prowadzenia przez Boską opatrność.

SPOLECZNOŚĆ Z CHRYSYSEM W CIERPIENIU

W Hebr. 10:32-39 Apostoł wyraźnie ukazuje dwa sposoby znoszenia ucisków Chrystusowych: (1) poprzez bycie publicznie wystawionym na zniewagę i hańbę oraz (2) przez okazywanie sympatii dla znieważanych, tak by przez to mieć udział w ich hańbie i ucisku. Ponieważ cierpienia jednego członka powodują, że cierpią z nim *wszystkie członki* Ciała Chrystusowego.

„Wspomnijcie na dni pierwsze” i zauważcie, że wasze uciski i próby nastąpiły zasadniczo już po oświeceniu światłem znajomości Boga, Iśniącym na obliczu Jezusa Chrystusa, naszego Pana, i że przybierały na sile wraz ze wzrostem światła „teraźniejszej” Prawdy w waszym życiu. Nietrudno jest zrozumieć przyczynę, dlaczego tak

się dzieje. Wielki Przeciwnik nie jest zainteresowany przeszkadzaniem tym, którzy „*śpią* na Syjonie” [Amos 6:1]. Korzysta zaś z każdej okazji, by sprowadzić z drogi i uwikłać tych, którzy *czuwają*. Im aktywniejsi stajemy się w służbie dla Pana i prawdy, a w związku z tym aktywniej sprzeciwiamy się Szatanowi i błędowi, tym bardziej będzie nas on zwalczał. A im wierniej i energiczniej będziemy toczyć dobry bój jako żołnierze Pana Jezusa Chrystusa, im bardziej będziemy się starać o uzyskanie już teraz pochwały Mistrza, tym większa będzie nasza nagroda w Królestwie.

ROSNAĆA INTENSYWNOŚĆ DOŚWIADCZEŃ

Nie ulega wątpliwości, że przed nami jest jeszcze wiele, i to poważnych doświadczeń. Patrząc z Boskiego punktu widzenia, zostaliśmy pobłogosławieni większą miarą światła, a zatem powinniśmy być zdolni do znoszenia cięższych prób i ucisków. Z punktu widzenia Szatana, uzbrojeni w prawdę, jak drużyna Gedeona, stanowimy większe zagrożenie dla jego spraw niż wszyscy inni razem wzięci. Jedyne, co nas dziwi, to że nie atakował nas jeszcze bardziej zajadle w *przeszłości*. Być może nie było mu dozwolone. Może otrzyma więcej swobody, by nas szturczać, gdy noc będzie się stawała coraz ciemniejsza. Byłoby to zgodne z naszymi oczekiwaniami opartymi na bezpośrednich stwierdzeniach i obrazach Pisma Świętego.

Ta świadomość nie powinna jednak budzić w nas smutku ani obawy, gdyż ten, który jest po naszej stronie, większy jest aniżeli wszyscy nasi przeciwnicy (1 Jana 4:4; Rzym. 8:31). Zarówno Jego obietnice, jak i opatrność stanowią mur naszego zbawienia i ochrony, otaczający nas ze wszystkich stron. Cóż więc odłączy nas od miłości Bożej w Chrystusie? Czy utrapienie? Nie! Ono tylko spowoduje, że jeszcze bardziej zbliżymy się do Niego, a pod Jego opiekuńczą ochroną pocujemy się jeszcze bardziej bezpiecznie. Jego łaska jest dla nas wystarczająca. Jego moc wykonuje się w naszych słabościach. Jeśli czujemy się słabi sami w sobie, wtedy jesteśmy mocni w Nim. On nigdy nas nie opuści ani nie porzuci.

„Stróżu! co się stało w nocy?” „Przyszedł poranek, także i noc” (Izaj. 21:11-12).

The Watch Tower, 1 września 1912, R-5095



Pertle Springs, pastor Russell w społeczności na przerwie

„Jam jest, nie bójcie się!”

– MAR. 6:45-56 – 6 PAŹDZIERNIKA [1912] –

„Wnet rzekł do nich Jezus, mówiąc: Ufajcie! Jam ci to jest; nie bójcie się” – Mat. 14:27.

Dzisiejsze studium ukazuje nam, jak bardzo ludzie zainteresowani są wszystkim, co mogłoby ulżyć im w chorobach i dolegliwościach, które sprawiają, że nasza rasa stała się, jak to określa św. Paweł, „wzdychającym stworzeniem”. Wszędzie, gdzie udawał się Jezus, nieustannie gromadziły się tłumy. Jedni przychodzili po to, by słuchać, inni z ciekawości, a jeszcze inni dlatego, że z kazań, które głosił, płynęła pociecha, ulga i nadzieja. Nie należał On do tych, którzy cały czas gromili za nieprzestrzeganie Zakonu. Wręcz przeciwnie, ustawicznie okazywał swym słuchaczom współczucie z powodu ich słabości i pomagał im się z nich wydostać, zachęcając: „Idź i odtąd już nie grzesz” [Jan 8:11].

Po nakarmieniu pięciu tysięcy Jezus nakazał uczniom, by Go zostawili i wrócili na drugi brzeg jeziora. Rozpuścił zgromadzenie i udał się w góry na samotną modlitwę. Godne zauważenia jest to, że niemal wszystkie zanotowane modlitwy wielkiego Nauczyciela są proste i krótkie. Gdy miał pragnienie odbycia długiej modlitwy, udawał się do Ojca w samotności i nikt Mu nie towarzyszył. Długie modlitwy są często nużące dla ciała i na ile umiemy to stwierdzić, składają się zwykle z bezcelowych powtó-

rzeń albo usiłuje się w nich pouczyć Pana i udzielać Mu porad w sprawach, które rozumie On znacznie lepiej niż którekolwiek z Jego dzieci.

CHODZENIE PO MORZU

Tymczasem uczniowie w swej łodzi rybackiej zmagali się z przeciwnymi wiatrami i bardzo się męczyli wiosłowaniem. W nocy ujrzeni coś, co wydało im się zjawą, czyli duchowym wyobrażeniem ludzkiej postaci idącej po wodzie, która najwidoczniej zamierzała minąć ich łódź. Krzyknęli, gdyż wszyscy ją ujrzeni i byli zatrwożeni. Wtedy usłyszeli głos mówiący: „Jam jest, nie bójcie się”. Jezus wszedł do łodzi, a wiatr ustał, wywołując ich zdumienie, ponieważ już zapomnieli o lekcji, jakiej Pan udzielił im poprzedniego popołudnia, gdy nakarmił pięć tysięcy osób pięcioma bochenkami chleba i dwoma rybami.

Oprócz tego, że w omawianym zdarzeniu zauważamy kolejny przejaw Bożej mocy działającej przez Odkupiciela, możemy też wyciągnąć z niego pewną głębszą, duchową lekcję. Bez wątpienia, po wniebowstąpieniu Mistrza uczniowie poczuli się bardzo samotni wśród



Chrzest w jeziorze na konwencji w Pertle Springs

„Zgromadźcie mi świętych moich, którzy ze mną uczynili przymierze przy ofierze” – Psalm 50:5. Określenie „święty” używane jest w Biblii ogólnie w odniesieniu do ludzi świętobliwych, poświęconych, oddanych Bogu na służbę. Zacytowany werset nie odnosi się jednak do wszystkich świętobliwych, ponieważ dodany jest pewien warunek – chodzi tu o świętych, którzy uczynili z Bogiem przymierze przez ofiarę. (Początek wykładu br. I. F. Hoskinsa na konwencji w Pertle Springs; CR 1912, str. 266)

sprzeciwiających się im ludzi. Czynienie postępu wydało im się rzeczą trudną, a wszystkie ich doświadczenia miały burzliwy charakter. Z pewnością to, co wcześniej przeżyli, pomogło im i w tej sytuacji, gdy przypominali sobie, jak Mistrz potrafił przyjść do nich po wzburzonym morzu, a Jego przybycie niesło pokój i ukojenie.

W ten sposób serca ich mogły zostać usposobione do spoglądania na Tego, który ich zapewniał: „Nie porzucę cię, ani cię opuszczę” [Hebr. 13:5] albo „A oto Jam jest z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata” [Mat. 28:20]. Owa cenna lekcja nadal zachowuje swoją aktualność dla wszystkich, którzy naprawdę należą do ludu Pańskiego, którzy uczynili z Panem przymierze przez ofiarę, którzy złożyli swoje ciała jako żywą ofiarę przez zasługę Jezusa. On przebywa z nimi ustawicznie, by uświęcać nawet ich najgłębszą rozpacz.

PANIE! RATUJ NAS, GINIEMY [MAT. 8:25]

Św. Mateusz podaje dodatkowe szczegóły tej historii, które nie zostały zapisane przez św. Marka. Opowiada on, że gdy Piotr dowiedział się, iż to Jezus chodzi po morzu, poprosił Pana, by pozwolił mu przyjść do siebie po wodzie. Pan się zgodził, a św. Piotr wykazał się wielką odwagą podejmując taką próbę. Gdyby jego wiara nie ustała, z pewnością byłby podtrzymywany, lecz Pańska reguła dla Jego ludu brzmi: „Według wiary waszej niechaj się wam stanie” [Mat. 9:29]. Nie zamierzamy zachęcać nikogo, ani też samych siebie, do łatwowierności, jednak musimy pamiętać, że *wiara* oparta na prawdziwym fundamencie jest bardzo cenna przed obliczem Bożym.

W przypadku św. Piotra było to całkiem właściwe, że spróbował podejść do Pana, gdyż uzyskał na to Jego zezwolenie. Łatwowiernością z jego strony byłoby, gdyby uznał, że sam z siebie, także bez Pańskiego zezwolenia czy zaproszenia, zdolny jest chodzić po wodzie. Gdy jednak ujrzał kłębiące się fale, jego wiara się zachwiała i zaczął tonąć. Wtedy zawołał: „Panie, ratuj mię!”. Jakże podobnie dzieje się wśród ludu Bożego. Tak jak św. Piotr, pragnęlibyśmy dokonać czegoś cudownego, by dowieść naszej wiary w Pana. Jednak często, tak samo jak św. Piotr, całkowicie byśmy upadli, gdyby Pan nie przyszedł nam z pomocą. Mimo to, skoro Pan nie uczynił św. Piotrowi żadnego zarzutu z powodu podjęcia tej próby, jesteśmy zobowiązani podziwiać poziom jego wiary i odwagi, jakie w tej sytuacji okazał.

ŚW. PIOTR ZDOLNY DO PRZYJMOWANIA POUCZEŃ

Wiele mówi się o gwałtowności św. Piotra i o kłopotach, które mu często towarzyszyły. Ten krytycyzm jest z pewnością do pewnego stopnia uzasadniony. Powinniśmy jednak pamiętać, że Mistrz bardzo go miłował, po części za jego gorliwość i energiczność, które w wielu sytuacjach sprowadzały na niego kłopoty. Jedno wszakże powinno się zawsze wspomnieć na jego korzyść – że choć był najstarszym z apostołów, to cechowała go największa pokora i zdolność do przyjmowania pouczeń. Ze swych błędów uczynił on sobie *lustro* i w ten sposób, lepiej poznając samego siebie, chronił się przed wieloma niebezpieczeństwami wynikającymi z posiadanego temperamentu. Dlatego Pismo Święte ukazuje go jako najszlachetniejszego z apostołów. Mądrość sposobu

postępowania św. Piotra zilustrowana została w krótkim wierszu opublikowanym przez *New York Sun*.

TRZECH WYKRYWACZY WAD

Wiersz ten mówi o trzech poszukiwaczy usterek, z których każdy otrzymał kryształ, mogąc uczynić z nim to, co mu się podobało. I jaki był tego rezultat?

Głupiec z kryształu *soczewkę* stworzył
I patrząc przez nią złośliwym swym okiem,
Najmniejszą wadę odkrytą już mnożył,
Chętnie się jej widokiem.

Sprawiedliwy z kryształu zrobił coś innego
– *Szybę* czystą, bez skazy – rzecz prosta.
By mimo chłodnych deszczów i skwaru letniego
Kształt tego, co widział, bez zmiany pozostał.

Mędrzec dość długo odpowiedzi szukał,
Nad przeznaczeniem daru się głowił –
Bo wybrać, co najlepsze – to prawdziwa sztuka!
W końcu z kryształu... *zwierciadło* zrobił.

Wielki Nauczyciel i Uzdrawiciel musiał być wystawiony na ustawiczny wysiłek, gdyż zużywał swoją energię cały czas w dwóch różnych obszarach działania. Czytamy, że przy uzdrawianiu chorych wychodziła z Niego energia, że tracił żywotne siły, a mimo to uzdrawiał wszystkich. Całe Jego publiczne nauczanie kosztowało Go zapewne również wiele energii, zwłaszcza że zwracał się przeważnie do wielkich tłumów. W ten sposób częściowo wypełniało się to, o czym mówił prorok: „Zaiste on niemocy nasze wziął na się, a boleści nasze własne nosił” [Izaj. 53:4].

Mimo to zauważamy, że zawsze był On gotowy, zawsze czujny, by pełnić sprawę swego Ojca, by dbać o dobro i poczenie wszystkich, którzy zdawali się być dziećmi Bożymi albo choćby mieli szansę, by się nimi stać.

Gdy łódź przybiła rano do brzegu, lud Go rozpoznał i zaraz zbiegły się tłumy z całej okolicy. Ludzie znosili chorych na noszach wszędzie tam, gdzie tylko było wiadomo, że Jezus może się pojawić. Gdy przybywał do wiosek, miasteczek i miast, układano chorych na otwartych placach i błagano Go, by mogli oni dotknąć choćby rąbka Jego szaty, „a ci, którzy się go dotknęli, zostali uzdrowieni” [Mar. 6:56 NB].

Uzdrowienia, których nasz Pan dokonywał w trakcie swej służby, miały charakter fizyczny. Jak się już przekonaliśmy, nikt poza Nim samym nie otrzymał jeszcze wtedy ducha świętego w jego spłdzającej mocy. Czyż jednak nie usłyszeliśmy Jego słów: „A oto Jam jest z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata” [Mat. 28:20]? Czyż poświęcony lud Boży przez całe minione osiemnaście stuleci nie doświadczał również tego samego błogosławieństwa – błogosławieństwa duchowego, gdy Jezus przechodził ich drogą, gdy udało im się Go poznać, gdy wiarą sięgali, by dotknąć rąbka Jego szaty, uświadamiając sobie, że jest On Synem Najwyższego, Odkupicielem świata, Głową Kościoła, będącego Jego Ciałem, a wkrótce stanie się Królem Chwały, królującym dla błogosławienia wszystkim narodom ziemi?

Słowo Boże, nie ludzkie

– 13 PAŹDZIERNIKA [1912] – MAR. 7:1-13 –

„Albowiem królestwo Boże nie jest pokarm ani napój, ale sprawiedliwość i pokój, i radość w Duchu Świętym” – Rzym. 14:17.

Dzisiejszy materiał do rozważań ukazuje faryzeuszy sprzed osiemnastu stuleci, którzy twierdząc, że drobiazgowo przestrzegają Boskiego Prawa, oraz wręcz chlubiąc się wiernością w tym względzie, stopniowo odstępowali od Słowa Bożego i udawali się za ludzkimi tradycjami. Podobnie jest ze współczesnymi Żydami. Chociaż czytają Pismo Święte Starego Testamentu, jest ono uważane za księgę zapieczętowaną, której nie można zrozumieć. Zamiast starać się ją pojąć, badają Talmud i dostosowują swe postępowanie do jego wymogów. Ta druga księga zawiera jednak, co trzeba przyznać, zarówno mądre, jak i niemądre stwierdzenia, rozsądne i nierozsądne dorady. Mimo to na niej właśnie ortodoksyjni Żydzi budują swe przekonania religijne.

To samo zresztą można też powiedzieć o dzisiejszych chrześcijanach. Biblia jest dla nich uznanym autorytetem i standardem, jednak każde z wyznań chrześcijańskich ma swoje własne teorie, własne teksty stanowiące miarę tego, co jest słuszne, swe własne katechizmy. Nawet jeśli czytana jest Biblia, to zasłania się ją od razu komentarzami i interpretacjami przyjętymi wyznań wiary. Powoduje to, że trzymając Biblię w naszych rękach i mając pobożność w sercach, jako chrześcijanie, podzieleni jesteśmy na sześćset różnych sekt, bez większych szans na zjednoczenie, ponieważ każda z nich nalega, by przy rozważaniu Biblii posługiwać się jej wyznaniowymi okularami.

Gdyby chrześcijanie okazali prawdziwą mądrość, to odrzuciliby i pozbyli się tych wyznaniowych okularów, które tak długo sprawiały, że byliśmy podzieleni, które nadawały fałszywe zabarwienie różnym fragmentom Słowa Bożego i ogólnie wprowadzały zamieszanie do naszych umysłów. Czyż zgodnie z Bożą poradą i niebiańską mądrością nie należałoby obrać innego kierunku i na nowo rozpocząć rozważanie Słowa Bożego przy użyciu światła, które przyświecając z jednej jego strony oświetla pozostałe? Z pewnością teoretycznie wszyscy się z tym zgodzimy. Czyż więc nie powinniśmy zastosować tego wniosku w praktyce?

JEDZENIE NIEUMYTYMI RĘKOMA

Faryzeusze byliby bardzo zadowoleni, gdyby tak zacna osoba jak Jezus wstąpiła do ich szeregów – by przez to potwierdził On ich interpretacje oraz wyróżnił je swym poparciem. Nie mogli nie zauważyć wzniosłego charakteru Jego nauczania w zakresie sprawiedliwości, miłosierdzia i miłości. Wybaczyliby Mu niektóre wygłaszane przez Niego prawdy, na które się zzymali, gdyby tylko poparli ich formalizm. On jednak nie pasował do nikogo. Dla nieczystych był zbyt czysty, dla ostentacyjnych wyznawców obłudnych przekonań był zbyt szczery, dla mądrych według świata był zbyt uczciwy, zbyt prawdomówny.

W rozważanym fragmencie faryzeusze pytali, czemu naśladowcy Jezusa nie zostali pouczeni w duchu Talmudu, by zawsze przestrzegać starannego mycia rąk przed jedzeniem, i to w charakterze obowiązku religijnego. Możemy być pewni, że Jezus nie pozostawiał swym uczniom

przykładu niechlujstwa i braku czystości. W rzeczywistości jest tak, że wkraczając do serca, prawda wywiera oczyszczający i uszlachetniający wpływ na całe życie, na całość osobowości człowieka w obszarze umysłu, moralności i ciała. Faryzeuszom chodziło o ceremonialne obmycie rąk, niezależnie od tego, czy były czyste, czy nie – chodziło o to, by dokonać formalnego obmycia, które stanowiło element ich religii. Temu zaś sprzeciwił się Jezus. Nie mógł tak nauczać, gdyż byłaby to ceremonialna obłuda. Jak powiedział przy innej okazji, owe zwyczaje faryzeuszy, polegające na demonstracyjnym obmywaniu ciała oraz naczyń w sposób powierzchowny i ceremonialny, pochłaniały znaczną część ich czasu i były wielkim obciążeniem dla biednych, którzy nie mieli sług, by wykonywali za nich te czynności, zaś nie wykonując ich, czuli się nieczyści i pozbawieni świętości, wydawało im się, że żyją w niezgodzie z Boskimi zarządzeniami i że nie są prawdziwymi Żydami.

Odpowiadając faryzeuszom na te zarzuty, Jezus mówi im, że to oni są owym świętym ludem wspomnianym przez proroka Izajasza mówiącego: „Lud ten czci mnie wargami, ale serce ich daleko jest ode mnie. Daremnie mi jednak cześć oddają, głosząc nauki, które są nakazami ludzkimi” [Mat. 15:8-9 NB], opuścili bowiem przykazania Boże, a trzymają się tradycji ludzkiej.

Jezus podał im też przykład, w jaki sposób zlekceważyli Boskie przykazania, przykładając jednocześnie tak wielką wagę do ceremonialnych obmyć, które były nakazane nie przez Boga, lecz przez Talmud. Zilustrował to na przykładzie przykazania Prawa Mojżeszowego, które nakazywało czcić ojca i matkę i według którego ten, kto zlorzeczyłby rodzicom, miał być skazany na śmierć. Przykazanie to zostało jednak zmienione przez Talmud tak, że każdy mógł uwolnić się od pomagania rodzicom przez poświęcenie samego siebie oraz swego dobytku Bogu na użytek religijny. Uczyniwszy to, był zgodnie z Talmudem zwolniony ze wszystkich zobowiązań względem swych rodziców. W taki to sposób unieważnili oni albo też uczynili bezprzedmiotowym bezpośrednio przykazanie Boże w tym względzie, do czego nie byli upoważnieni.

Był to konflikt między nauczaniem Jezusa a poglądami faryzeuszy. Tak On, jak i oni dążyli do świętości i ścisłego przestrzegania Bożego Prawa, tyle że Jezus trzymał się Słowa Bożego i odrzucał Talmud, tradycję starszych, podczas gdy faryzeusze pomijali Słowo Boże, a trzymali się tradycji. A co my czynimy dzisiaj jako chrześcijanie? „Trzymajmy się prawowiernej nauki” [Tyt. 1:9 NB]. Poważajmy „Pisma święte, które nas mogą uczynić mądrymi” [2 Tym. 3:15]. Badajmy Biblię codziennie i krytycznie, a porzućmy wszystko, co stoi z nią w sprzeczności.

CZYM JEST KRÓLESTWO BOŻE?

Rozważany tekst bywa często mylnie rozumiany, jakoby głosił, że Królestwo Boże składa się ze sprawiedliwości, pokoju i radości w duchu świętym. Kontekst

wskazuje, że jest to całkowicie błędna myśl. Zastanówmy się nad nim i przekonajmy się sami.

Pamiętajmy też, czego już nauczyliśmy się z Biblii na temat Królestwa – że jest to chwalebne panowanie Mesjasza przez tysiąc lat, mające na celu podźwignięcie ludzkiej rodziny; że w czasie tego panowania Kościół zostanie dołączony do Jezusa w królowaniu, chwale, mocy i zaszczytce; że powołanie rozbrzmiewające w obecnym Wieku Ewangelii ma na celu wybór klasy Oblubienicy i rozwój jej członków, tak by „byli uczestnikami dziedzictwa świętych w światłości” [Kol. 1:12].

Przekonaliśmy się, że w obecnym czasie owi powołani, którzy mają stać się „Oblubienicą”, „Małżonką Barankową”, stanowią Królestwo w zarodku lub też w stadium rozwoju. Owi kandydaci na członków Królestwa, jak mówi nam Pismo Święte, nie podlegają Prawu Mojżeszowemu, wyrażonemu w dziesięciu przykazaniach, ich nadzieją nie jest życie wieczne wynikające z przestrzegania tych przykazań. Żyją oni pod łaską, pod miłosiernym zarządzeniem, które Bóg uczynił specjalnie dla nich, przygotowując zasługę śmierci Chrystusowej. Św. Paweł wykazuje, że choć wolni są od rozmaitych przykazań żydowskiego Zakonu, to nie żyją całkowicie bez prawa. Jako członków Ciała Chrystusa obowiązują ich wielkie Prawo Boże. Apostoł mówi, że jako Nowe Stworzenia wypełniamy rzeczywiste znaczenie Bożego Prawa, gdy „nie według ciała chodzimy, ale według Ducha” [Rzym. 8: 4], nawet jeśli nie udaje nam się żyć całkowicie według ducha Prawa z powodu słabości naszych ciał. Sądzono ma być jednak Nowe Stworzenie, nasze pragnienia, a nie nasze ciało.

Zgodnie z tym, od pogan, którzy uzyskiwali członkostwo w Ciele Chrystusa, nie wymaga się, by podporządkowali się wymaganiom Prawa żydowskiego. Na przykład według Zakonu Żydom nie wolno jeść ryby, która nie ma łusek, czyli np. niektórych gatunków makreli. Nie mogą oni także spożywać króliczego mięsa czy wieprzowiny. Podlegają też rozmaitym innym ograniczeniom i restrykcjom w zakresie jedzenia i picia. Żadne z tych ograniczeń nie obowiązuje jednak chrześcijan, którzy pochodzą z pogan i którzy nigdy nie znajdowali się pod Przymierzem Zakonu.

W rozważanym przez nas tekście św. Paweł zwraca uwagę, by te przywileje odnoszące się do jedzenia i picia [tego, co wcześniej było zakazane] nie były uważane za rzeczywiste błogosławieństwa owego zarodka klasy Królestwa w obecnym życiu. Z całą pewnością tak nie jest. Rzeczywistym źródłem błogosławieństwa dla tej klasy

jest cieszenie się sprawiedliwością, pokojem i radością w duchu świętym. Przekształceni przez odnowienie umysłów, nauczyli się oni doceniać i miłować sprawiedliwość oraz prawdę, dobre rzeczy zamiast złych, czyste w miejsce nieczystych, duchowe zamiast ziemskich, gdyż mają oni teraz obywatelstwo niebiańskie, a nie ziemskie. Osiągnęli stan właściwej oceny „pokoju Bożego, który przewyższa wszelki rozum”, a którego kontrola nad ich sercami jest jednym z wielkich błogosławieństw, którymi cieszą się jako członkowie klasy zarodka Królestwa.

„Nie masz pokoju niepobożnym, mówi Pan” [Izaj. 48:22]. „Niepobożni będą jako morze wzburzone” [Izaj. 57:20]. Nasz niebiański pokój i ufność w Bogu są skutkiem jedności z Chrystusem, gdyż jesteśmy członkami klasy Jego Królestwa. To sobie cenimy, a nie akurat przywilej jedzenia wieprzowiny czy innych pokarmów zakazanych dla Żydów. Radość w duchu świętym – społeczność z Ojcem i Synem, a także ze wszystkimi, którzy posiadli ducha sprawiedliwości – stanowi błogosławiony przywilej każdego członka owej klasy zarodka Królestwa, każdego członka „Kościola, który jest Ciałem Chrystusa”.

W taki sposób Apostoł uczy swych słuchaczy przykładania właściwej wagi do rozmaitych przywilejów, które otrzymali. W związku z tym, jeśliby sprawa Pańska lub interesy braci w Chrystusie kiedykolwiek wymagały od nich zrzeczenia się swych przywilejów w odniesieniu do jedzenia i picia, powinni oni uznać to za okazję do samozaparcia się dla sprawy Chrystusa i braci i potraktować to jako ofiarę, którą mogą składać z radością, ponieważ nie uszczupla to ani też w najmniejszym stopniu nie narusza rzeczywistej wartości błogosławieństw i przywilejów, które nam się należą w Chrystusie.

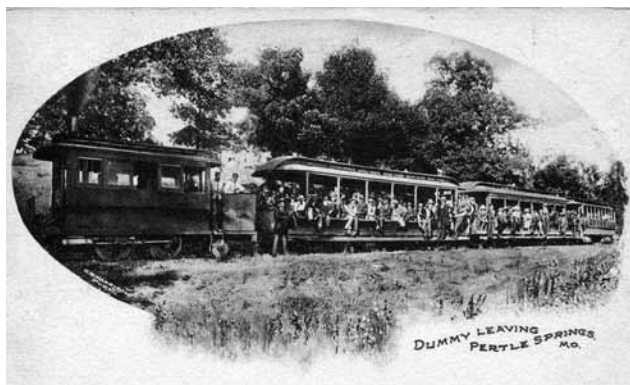
The Watch Tower; 1 września 1912, R-5096

KONWENCJA W PERTLE SPRINGS (1-8.06.1912)

Konwencja w Pertle Springs była jedną z najprzystajniejszych w tym roku. Uczestniczyło w niej łącznie około tysiąca pięciuset badaczy Pisma Świętego. Tereny konwencyjne usytuowane były mniej więcej półtorej mili od Warrensburga w stanie Missouri i można było do nich dojechać niewielką kolejką zwaną „Dummy” [od ang. „marionetka”]. Mała lokomotywa z dwoma otwartymi wagonami sapiąc i prychając przeciskała się między wzgórzami obok kilku niedużych jezior, zapewniając uroczą przejażdżkę. Większość przyjaciół została zakwaterowana na terenie konwencyjnym, co było bardzo wygodne. Sala znajdowała się na jednym wzgórzu, a hotel na drugim. Obydwa wzgórza łączyła długa kładka dla pieszych. W niewielkiej dolince między nimi znajdowało się źródło, od którego swą nazwę wywodzi zarówno to miejsce, jak i stacja kolejki. Na okolicznych wzgórzach rośnie wiele wspaniałych dębów. Niektórzy z przyjaciół przywieźli ze sobą namioty i obozowali między drzewami. Konwencję rozpoczął brat A. H. MacMillan, który był jej przewodniczącym. (...)

Convention Reports 1912, str. 223

Dniom konwencji przypisano nazwy: dzień uwielbienia, dzień Królestwa, dzień owocowania, czy też dzień splotenia z ducha; zob. sprawozdanie z Watch Tower na str. 60 oraz poranne kazanie na rozpoczęcie „dnia splotenia z ducha” na str. 72.



Kolejka „Dummy Line” z Warrensburga do Pertle Springs; zdjęcie wykonane na początku XX w.

Najpierw Żydowi

– 20 PAŹDZIERNIKA [1912] – MAR. 7:24-30; MAT. 8:5-13 –

„Tego, co do mnie przyjdzie, nie wyrzucę precz” – Jan 6:37.

Między ludem Bożym panuje powszechne zamieszanie odnośnie związku między Ewangelią Chrystusa a narodem żydowskim, jak również między Żydami a innymi narodami. W przeszłości zbyt często pozwalaliśmy sobie na zgadywanie, wyobrażanie sobie, domyślanie się, a nie byliśmy wystarczająco uważni przy rozważaniu wyraźnych oświadczeń Biblii dotyczących tego tematu. Pismo Święte mówi, że do czasu przyjścia Chrystusa, a nawet jeszcze trzy i pół roku po Jego śmierci, zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu działania Boże ograniczały się do Hebrajczyków – Abrahama i jego cielesnego potomstwa. Cały świat poddany jest karze, jaka spadła na ojca Adama z powodu jego nieposłuszeństwa – cały świat znajduje się pod Boskim wyrokiem, będąc niegodnym życia wiecznego oraz utrzymywania relacji z Bogiem. Dlatego też wszyscy ludzie, jak oświadcza św. Paweł, są „z przyrodzenia dziećmi gniewu”, a zatem gośćmi, przechodnikami i obcymi dla Boga [Efezj. 2:3,19].

Na podstawie Pisma Świętego można stwierdzić, że Żydzi nie byli lepsi od pozostałej części rodzaju ludzkiego, jednak Bóg, postanowiwszy już na początku zapewnić Odkupiciela ludzkości, przez którego Królestwo cały świat miał ostatecznie być błogosławiony i otrzymać przywilej powrotu do Boskiej łaski, wybrał potomstwo Abrahama, ponieważ Abraham był szlachetną postacią, a jego wiara i posłuszeństwo względem Boga zasługiwały na nagrodę. Nie było więc żadnego powodu, dla którego Żydzi mogliby się chlubić przed innymi narodami, ale też żaden inny naród nie wszedł w relację z Bogiem przez Przymierze Prawa. Była to Boża łaska i przywilej. Zgodnie z Boskimi prorocत्वami Żydzi mieli się cieszyć tym przywilejem przez pewien określony czas, a mianowicie aż do upływu trzech i pół roku po ukrzyżowaniu Jezusa.

EWANGELIA DLA KORNELIUSZA

Gdy tylko upłynął wyznaczony termin, Bóg objawił swą łaskę dla pogan przez skierowanie poselstwa ewangelicznego do Korneliusza, pobożnego, świętobliwego i szczerego poganina. Od tamtego czasu łaski Boże są do dyspozycji zarówno pogan, jak i Żydów – „średnia ściana, która była przegrodą”, została „rozwalona” [Efezj. 2:14]. Poganom i Żydom stawiane są od tej pory te same wymagania, a mianowicie: wiara w Boga i poświęcenie w kroczeniu śladami Jezusa.

W takim też sensie należy rozumieć stwierdzenie Apostoła, gdy pisze, że Ewangelia Chrystusa „jest zwiastowana wszelkiemu stworzeniu pod niebem” [Kol. 1:23 NB]. Nie miał on na myśli tego, żeby Ewangelia miała być głoszona *wszystkim*, czyli każdemu pojedynczemu stworzeniu, gdyż to nie byłoby prawdą. Nawet dzisiaj, osiemnaście stuleci od tamtych czasów, Ewangelia nie została bowiem ogłoszona wszystkim ludziom. Apostoł miał na myśli tylko to, że jest ona obecnie głoszona bez ograniczeń, że wolno ją opowiadać każdemu stworzeniu pod niebem, niezależnie od narodowości, że nie jest ona już ograniczona do Żydów, którzy mieli pierwszeństwo. Obecnie każdy, „kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słuca” dobrego poselstwa o Króle-

stwie. Teraz każdy, kto słyszy i ma serce gotowe do tego, by przyjąć łaskawe Boże poselstwo, niech złoży swe ciało na ofiarę żywą, świętą i przyjemną Bogu przez Chrystusa (Rzym. 12:1). Obecnie spełniają się słowa: „Tego, co do mnie przyjdzie, nie wyrzucę precz”.

WIARA SYROFENICJANKI

Treść dzisiejszej lekcji w pełni potwierdza to, co przed chwilą powiedzieliśmy, a mianowicie, że w czasie misji naszego Pana, jak również przez trzy i pół roku po Jego śmierci, wszystkie Boże przywileje należały się jedynie Żydom. Syrofenicjanka z rozważanej historii była Greczynką, a nie Żydówką. Miała córkę, która poddana była mocy złego ducha, demona – była opętana. Gdy dowiedziała się, że Jezus znajduje się blisko granicy Judei, w pobliżu jej domu, szukała Go, by błagać o wypędzenie demona.

Jezus odpowiedział jednak tej kobiecie: „Niech się pierwszej dzieci nasycą; boć nie jest dobra, brać chleb dzieciom i miotać szczeniętom”. Pojmowała ona siłę tej wypowiedzi. Żydzi twierdzili, że są ludem Bożym, pogan zaś nazywali „pogańskimi psami”, ponieważ nigdy nie byli oni w związku przymierza z Bogiem. Jednak wiara tej biednej niewiasty, a także jej szczerze pragnienie uzyskania ulgi dla swej córki, skłaniały ją do nalegania, odpowiedziała więc: „Tak jest, Panie! Wszakże i szczenięta jadają pod stołem z odrobin dziecinnych”. Była ona jednym z owych „szczeniąt”, czemuż więc nie miałaby otrzymać okrusku pocieszenia i błogosławieństwa, którego tak bardzo pragnęła – uzdrowienia swej córki? Dostała ową „odrobinę”, jej wiara zwyciężyła.

Dzisiaj Izraelem Bożym, do którego należą wszystkie błogosławieństwa, obietnice i przywileje Boże, są duchowi Izraelici. Ci, którzy przez pełne poświęcenie się Panu i przez przypisanie im zasługi ofiary Jezusa zostali spłodzeni z ducha świętego, stając się synami Bożymi w zarodku, uczestnikami i dziedzicami boskiej natury i Królestwa.

Czyż jednak nie słyszymy czasem o pewnych osobach z zewnątrz – o poganach, którzy nigdy nie weszli w związek przymierza z Bogiem, którzy są gośćmi i obcymi względem wszystkich błogosławieństw przynależnych „domownikom wiary” – a którym jednak zdarza się czasem korzystać z okruszków pociechy i błogosławieństwa? Owszem, jednak są to wyjątki. Drzwi możliwości stania się cielesnym Izraelem były zabarykadowane, podczas gdy drzwi do duchowego domu Izraela są otwarte i, jak oznajmia rozważany werset, Jezus nie odrzuci absolutnie nikogo, kto do Niego przychodzi. Stąd też pozostawanie dzisiaj w pozycji „psa”, odbiorcy jedynie okazjonalnych okruszków Bożych błogosławieństw, nie ma żadnego uzasadnienia. Jeśli ktoś pragnie, to drzwi łaski nadal stoją otworem i każdy może się stać „szczerym dzieckiem Bożym bez skazy” [Filip. 2:15 NB].

UZDROWIENIE SŁUGI SETNIKA

Służba setnika, centuriona w rzymskiej armii, odpowiada w naszej dzisiejszej służbie wojskowej stopniowi kapitana. Palestyna, jako prowincja, poddana była rzymskiemu impe-

rium i dlatego gdzieś tam stacjonowały tam niewielkie rzymskie garnizony, którymi zwykle dowodzili setnicy. Byli oni oczywiście poganami. Jeden z nich znał Jezusa i Jego potężne cuda. Gdy więc zachorował jego wierny i wysoko ceniony sługa, udał się on do Jezusa, prosząc o uzdrowienie. Posługując się przenośnią użytą przez Jezusa, był on jeszcze jednym „pogańskim psem” pragnącym otrzymać okrucień spadający z dziecinnej stołu.

Wiara setnika, zgodnie z oświadczeniem naszego Pana, przewyższała wszystko, z czym spotkał się On między Izraelitami, uprzywilejowanym ludem Bożym. Setnik pokładał taką ufność w mocy Jezusa, że nalegał, by nie udawał się On pod jego dach, do domu poganina, lecz żeby jedynie wypowiedział słowo, które z pewnością – jak wierzył – będzie wystarczające, by uzdrowić jego sługę. Wyjaśnił, że to przekonanie opiera na swym własnym doświadczeniu jako dowódcy, który ma prawo wydawać polecenia swym podwładnym, by się gdzieś udali, a oni idą. Tymczasem Jezus ma większą władzę, a Jego posłańcy, kimkolwiek są, przez których uzdrawia choroby i boleści, również muszą być posłuszni Jego poleceniom. Setnik otrzymał to, o co prosił.

Jezus wykorzystał tę okazję, by powiedzieć Izraelitom, pokładającym zbyt wielką ufność w swym związku z Bogiem, jaki wynikał z przynależności do potomstwa Abrahama, Izaaka i Jakuba, że na koniec przekonają się o swojej wielkiej pomyłce. Pozycja potomka Abrahama rzeczywiście mogła oznaczać szczególne przywileje i możliwości, ale tylko dla tych, którzy umieją się nimi cieszyć i je doceniać. Błędem byłoby uważać, że Bóg będzie ich traktował jak swój lud wybrany niezależnie od ich charakterów, wiary, posłuszeństwa i podobieństwa do Abrahama. Byli oni naprawdę synami Królestwa – tymi, którym słusznym zostało ono zaproponowane jako pierwszym. Bóg jednak nie zamierzał im się narzucać.

Bóg wybrał sobie z ich narodu „prawdziwych Izraelitów”, a reszta została zaślepiona po to, by przez ostatnie osiemnaście stuleci mógł być kompletowany „wybrany kościół królestwa”, wywodzący się ze wszystkich narodów, plemion i języków. Wybiera On sobie jednak tylko takich, którzy posiadają Abrahamową wiarę oraz jego posłuszeństwo, a także ducha Jego Syna, Jezusa – tylko takich, którzy są święci, wierni i szczerzy. Ci mieli dołączyć do Królestwa, podczas gdy nadmiernie zadufani w sobie Izraelici według ciała mieli minąć się z tym przywilejem.

Niemniej jednak Pismo Święte bardzo wyraźnie oświadcza, że cielesne nasienie Abrahama, Żydzi, nadal są dziedzicami pewnych obietnic Bożych, które w stosow-

nym czasie staną się ich udziałem. Ich naród będzie miał przywilej stania się pierwszym między narodami, który przyjmie chwalebne Królestwo Mesjasza, gdy Kościół zostanie już uwielbiony, przemieniony do duchowej natury i gdy znajdzie się wraz z Nim na Jego tronie, będąc niewidocznym dla ludzi. Św. Paweł wyjaśnia, że najpierw musi wejść pełna liczba spośród pogan, by skompletować wybraną klasę Królestwa, a następnie, gdy oni zostaną już uwielbieni w pierwszym zmartwychwstaniu, cielesny Izrael otrzyma wielkie błogosławieństwo ziemskie, które ciągle im przysługuje, gdyż zostało obiecanie ich ojcom. Cielesny Izrael otrzyma błogosławieństwo od Izraela duchowego – „aby dla miłosierdzia wam okazanego i oni miłosierdzia dostąpili” (Rzym. 11:25-34).

The Watch Tower, 15 września 1912, R-5100

ROZPOCZĘCIE KONWENCJI W PERTLE SPRINGS

Dobrze będzie uświadomić sobie cel naszego zgromadzenia, które pod wieloma względami jest jedyne w swoim rodzaju. Żyjemy we wspaniałych czasach, można by powiedzieć – najwspanialszych w całej historii świata. Nasze czasy obfitują w wielkie możliwości i związane z nimi odpowiedzialność. Różnią się one od wszystkich innych poprzedzających je epok. Przeglądając się historii minionych wieków stwierdzamy, że miały one bez zauważalnych zmian. Każda kolejna dekada nieznacznie tylko różniła się od poprzedniej. Zwyczaje i tradycje przekazywane były z ojca na syna z niewielkimi tylko zmianami. Wyjątek stanowiły czasy potopu i okres pierwszego przyjscia naszego Pana, przy czym wiadomo, że wydarzenia te były symbolicznymi wyobrażeniami naszych czasów. Dawniej ludzie podróżowali pieszo lub na grzbietach wielbłądów, koni czy mułów, w zależności od sytuacji. Źródłem światła było łuczycwo albo wiecheć sosnowa. Istniały tylko nieliczne książki i pisma, ale były one tak drogie, że mogli sobie na nie pozwolić jedynie najbogatsi. Ludzie na jednym końcu świata niewiele wiedzieli o tym, co dzieje się na drugim jego końcu. Jakże zmieniły się te warunki! (...)

Zmiany te nie następowały stopniowo na przestrzeni minionych wieków, ale pojawiły się nagle, jak piorun z jasnego nieba. Żyją jeszcze ludzie będący świadkami większości tych przemian, o których wspominamy. Co to wszystko oznacza? Jakie jest wyjaśnienie tego zjawiska?

Wierząc, że tylko Biblia dostarcza zadowalających rozwiązań, zgromadziliśmy się tutaj, by spędzić kilka dni na rozważaniu jej przesłania. Wyjaśnia ona, że te cudowne zmiany są oznakami zbliżania się jaśniejszego, lepszego dnia, gdy Bóg wyzwoli ludzkość z nieświadomości, zabobnów, zwyrodnienia i śmierci za pośrednictwem czynników zapowiedzianych w Jego Słowie – przez Chrystusa i Jego Kościół. Będąc przekonani, że w myśl dowodów biblijnych żyjemy w końcowych dniach obecnej epoki, która przeznaczona była na wybór oraz rozwój klasy Kościoła, i że każdy z jej przedstawicieli ma swój udział w owym dziele przygotowania, zgromadziliśmy się tutaj, by świętować i cieszyć się duchową społecznością dla wzajemnego wzmacniania się, gdyż mamy pewność, że nasz drogi Pan i Mistrz będzie tu między nami obecny, by nam błogosławić – taka jest bowiem Jego obietnica.

*Z wystąpienia przewodniczącego konwencji,
br. A. H. MacMillana, Convention Reports 1912, str. 224*



Pocztówka z Pertle Springs; początek XX wieku

Nabożeństwo o wschodzie słońca

Brat Russell miał przybyć we wczesnych godzinach porannych, między godz. 5 a 6, w związku z tym grupa przyjaciół wyjechała samochodami do Warrensburga, by odebrać go z pociągu, którym miał przyjechać. W tym czasie pozostali zgromadzili się w audytorium na nabożeństwo o wschodzie słońca, choć słońca akurat nie było zbyt wiele. Mocno padało przez całą noc, a także rano niebo było ciemne i mocno zachmurzone. Mimo to na sali było jasno dzięki elektrycznemu oświetleniu, a zgromadzeni, radośni i szczęśliwi, zajęli wygodne miejsca siedzące. Dobrze odzwierciedlało to naszą pozycję w świecie. Na zewnątrz panują ciemności, wokół gromadzą się chmury ucisku, a w naszych sercach króluje szczęście i pełnia radości oraz pokoju dzięki światłu ducha świętego, które nam jasno przyświeca. O wpół do szóstej rano na sali zgromadziło się około trzystu, może czterystu przyjaciół. Zaśpiewaliśmy kilka pieśni, było też parę modlitw. Przewodniczący podzielił się kilkoma spostrzeżeniami. Mniej więcej w tym właśnie czasie przyjechały automobile, z których jeden przywiózł brata Russella. Gdy wszedł na scenę, zgromadzenie powstało i powitało go machaniem chusteczkami i odśpiewaniem jednej zwrotki pieśni „Połączmy serca wraz”. Następnie brat Russell przemówił w następujących słowach:

„Drodzy bracia i siostry! Jestem bardzo szczęśliwy, że mogę tu być z wami. Miło mi, że mogę tutaj zobaczyć tak wielu z was, którzy czują się na tyle dobrze, by wstać wcześniej rano. Pamiętamy słowa Pisma Świętego, skierowane do Kościoła, że „poratuje go Bóg zaraz z poranka” [Psalm 46:6]. Znajdujemy się już bardzo blisko tego poranka. Jakże szczęśliwi jesteśmy, mogąc zauważać mnożące się dowody, że zbliżamy się do nowego dnia i nowej dyspensacji. Dla nas, jak widzimy, ma to znaczenie większe niż dla innych. Niebiański Ojciec zaczyna już zsyłać błogosławieństwa Królestwa. Wszystkie te zachęty są jednak przebliskiem pełni chwały. Jakże więc szczęśliwi możemy się czuć, mając już teraz udział w owych błogosławieństwach. Ale także i świat otrzyma swoje wielkie błogosławieństwo. Nie należymy do tych, którzy skłonni byłiby mówić: „Boże, błogosław mnie, moją żonę, mojego syna Jana i jego żonę, nas czworo i nikogo więcej”. Dziękujemy Bogu, że dał nam poznać i ocenić swój wspaniały plan, w myśl którego błogosławione mają być wszystkie narody ziemi. Nasze serca są w pełnej harmonii z Nim, tak że możemy radować się tym planem. A po drugie, że możemy mieć udział w tym planie, stanowiąc jego część. O, jak wielka będzie nasza radość, gdy dane nam będzie przybyć na owo ogólne Zgromadzenie! Jakże będziemy szczęśliwi! Również i dla nas będzie to zaraz, o poranku!

Powiedziano mi już, że przyjemnie spędzacie tu czas. Panuje tutaj taki sam duch jak na większych konwencjach. Niezależnie od tego, czy jest nas wiele, czy mało, jeśli mamy ducha Pańskiego, z pewnością przeżyjemy radosne chwile. Niektórzy pytają: Co sprawia, że macie jednego ducha, czy to na wybrzeżu Pacyfiku, czy nad Atlantykiem, czy w Wielkiej Brytanii, czy w każdym innym miejscu? Odpowiadam zgodnie z tym, co zapewne każdy z was uważa za naukę Pana w tej sprawie, a mianowicie: Wszyscy jesteśmy ochrzczeni w jednego ducha i w jedno Ciało Chrystusa. To jest cały nasz sekret, drodzy przyjaciele. Kto

otrzymał taki chrzest, stanowi jedno z Panem, a jeśli jest w jedności z Panem, to może być także pewien, że będzie stanowił jedno ze wszystkimi, którzy do Niego należą. Nawet jeśli spotkają nas jakieś doświadczenia, drodzy przyjaciele, częściowo z powodu naszych „głów”, warunków otoczenia itp., to jednak wierzymy, że stopniowo owe nierówności będą wygładzane, a nasze poglądy będą się upodabniać do tych, które wyznaje większość braterstwa, ponieważ stanowimy jedno według serca i intencji.

Także w odniesieniu do Domu Biblijnego niektórzy wypowiadają się, że nie mogą zrozumieć, w jaki sposób tak wiele osób może mieszkać z sobą w tak pięknej atmosferze – starając się przypisać to waszemu pokornemu słudze. Nie, to nie jest tak, odpowiadamy. Mamy jednego ducha i jesteśmy dziećmi Bożymi.

Jesteśmy szczęśliwi, że możemy już teraz zakosztować nieco z tych darów, a w miarę upływu dni coraz więcej. Zaś kiedyś, gdy nadejdzie czas przejścia za zasłonę do chwalebego Królestwa, ufamy, że dane nam będzie osiągnąć taki stan rozwoju ducha Pańskiego i podobieństwa Jego charakteru, że będzie On mógł nam powiedzieć: „Dobrze, sługo dobry i wierny! Byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię” [Mat. 25:21 BT].

Radujemy się tą nadzieją, że wprowadzi nas On przed oblicze niebiańskiego Ojca i przedstawi jako nieskalanych i bez nagany. Jakże wspaniałej przemiany zamierzył dokonać w nas Bóg, w nas biednych, niedoskonałych stworzeniach, dzieciach gniewu podobnych do innych ludzi! To On sprawia w nas zarówno chcenie, jak i wykonanie tego, co jest dla Niego przyjemne, i to do takiego stopnia, że czyni nas Nowymi Stworzeniami w Jezusie Chrystusie. Pomyślmy tylko – Ten, który powołał do istnienia całą wspaniałość wszechświata, teraz pragnie stworzyć coś najcudowniejszego, coś, co dzieje się mocą ducha sprawującego swe dzieło w naszych sercach za naszym dobrowolnym przyzwoleniem, gdyż pragniemy Mu się podobać. Widzimy, jak dokonuje się obecnie to wielkie dzieło, a tym, który pracuje, jest sam Bóg, zgodnie z oświadczeniem Apostoła: „Albowiem czynem jego jesteśmy stworzeni w Chrystusie Jezusie ku uczynom dobrym, które przedtem Bóg zgotował, abyśmy w nich chodzili” [Efezj. 2:10]. To wszystko, gdy się temu przyglądamy, powinno wywierać ogromny wpływ na nasze życie. Sprawia to, że jeszcze bardziej pragniemy upodobnić się do Jego umiłowanego Syna. Możemy też być pewni, że Ten, który zaczął w nas to dobre dzieło, nie zaniedba kontynuowania go ze swej strony. Od nas zaś nie wymaga nic więcej ponad to, co moglibyśmy wykonać. Bądźmy przeto dobrej myśli i trwajmy w gorliwości, gdyż Ten, który jest za nami, większy jest od wszystkich, którzy mogliby być przeciwko nam.

Moim pragnieniem tego poranka jest, drodzy przyjaciele, abym mógł ostać się na tej drodze, abym wytrwał w biegu, naśladując Mistrza, żeby to nastawienie serca coraz bardziej kontrolowało moje słowa, działania, a nawet myśli, abym mógł stawać się coraz wierniejszą kopią Pana Jezusa, a przez to był przygotowywany do udziału z Nim i z wami wszystkimi w chwalebnych sprawach Królestwa”.

*Z konwencji w Pertle Springs, Warrensburg,
1-8 czerwca 1912, Convention Report Sermons, CR-286*